Nr. 107. We Lwowie Niedziela d. 10. Maja 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarji] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 9. maja.

W klubie „postępowców" niemieckich, czyli skrajniejszej lewicy, wznowiono dawniejszy pomysł, by członków delegacji wspólnej nie wybierali, jak teraz, posłowie pojedyńczych krajów z osobna, ale by ich wybierano większością głosów całej Izby. Korespondent nasz donosi, iż rząd przeciwnym jest temu projektowi. Doniesienie to tem bardziej zasługuje na wiarę, gdy rząd bez porozumienia się z ministrami dla spraw wspólnych i z Węgrami nie mógłby przystać na żadną zmianę w ustawach, na których polega ugoda z r. 1867. Pod względem formalnym nawet zachodzi wątpliwość co do bezwzględnej kompetencji Rady państwa w tej mierze, a gdyby i tej nie było, merytoryczna strona kwestji nasunąć musi każdemu rządowi ważne i słuszne obawy. System rządzenia w Austrji od czasu zaprowadzenia parlamentaryzmu polega na tem, by nie dać stanowczej przewagi żadnemu z różnorodnych kierunków politycznych. Systemowi takiemu obecny skład przedlitawskiej delegacji wspólnej jest wcale pożądanym, a nawet potrzebnym: wprowadza on bowiem do tej delegacji żywioły, które równoważą się wzajemnie. Gdyby delegację wybierano z całej Izby, składałaby się ona z reprezentantów jednego tylko stronnictwa i jednej narodowości. Narodowość ta nie potrzebuje Austrji, nie dba o jej stanowisko na zewnątrz, bo znajdzie łatwo silniejszy punkt oparcia gdzieindziej. Ztąd, między jej reprezentantami wielu jest takich, z którymi nie mógłby się pogodzić żaden austrjacko-węgierski minister spraw zagranicznych, a jeszcze mniej minister wojny. Ich zdaniem, Austrja nie potrzebuje armji, twierdz, ani floty — wystarcza im, że Prusy posiadają to wszystko. Nie trudno o warunki, w którychby z wielkiem dla monarchji niebezpieczeństwem zapatrywania tego rodzaju wyłącznie mogły owładnąć przedlitawską delegację wspólną, i dlatego też rząd i korona nie mogą zezwolić na zmianę dotychczasowego sposobu wyborów.

Klub postępowy zreszta dałby zdaniem naszem nierównie większy dowód postępowości, gdyby swoje pomysły reform skierował tam, gdzie reforma najbardziej jest potrzebną, a potrzebną ona jest u dołu budowy nie u góry. Mamy tu mianowicie na myśli system wyborczy, polegający nie na reprezentacji interesów, jak to fałszywie przedstawiają, ale na podziale kastowym ludności. Reprezentacja „interesów" musiałaby wyglądać nieco inaczej, niż dzisiejsza. Podział np. interesów gospodarczych wiejskich na interesa „większej" i „mniejszej" własności jest czysto kastowym, materjalny bowiem interes wszystkich właścicieli ziemskich jest tylko jeden, wspólny. Natomiast nie uwzględnia system reprezentacyjny austrjacki interesu tych, którzy nie posiadają nic, oprócz rąk do pracy; nie uwzględnia on dalej interesów moralnych: nauki, piśmiennictwa, sztuki. Nazywać to reprezentacją interesów, jest niedorzecznością, chcieć to zreformować i zaprowadzić rzeczywistą reprezentację interesów, jest niemożebnością. potrzeba tedy zrzec się tego, co się osiągnąć nie da, a znieść to, co się nie zgadza ze słusznością i z duchem czasu. Gdyby stronnictwo postępowe zajęło się projektem reformy wyborczej w tym duchu, i gdyby nie chwytając się niepraktycznych, ogólnikowych teoryj, dążyło do urzeczywistnienia systemu nadającego przewagę w reprezentacji tym, którzy ją mieć powinni, znalazłoby poparcie nietylko u swoich, tj. u Niemców, ale u wszystkich narodów i we wszystkich krajach Austrji. Ale przenosić zasadę niwelacji w stosunki międzynarodowe a tolerować kastowość, narzuconą społeczeństwu ustawami wyborczemi, nie jest wcale objawem ducha postępowego i w tym kierunku sympatyj naszych ku „postępowcom" niemieckim zwracać nie możemy.

GŁOSY z KRAJU.

(O wyborach powiatowych.)

Drohobycz 7. maja. Czego się kraj ma spodziewać po tych reprezentacjach powiatowych, gdzie z rozmaitych powodów górę otrzymał żywioł świętojurski, najlepiej uwydatni Drohobycz. Oprócz 7 reprezentantów wybranych do Rady powiatowej z kurji większych posiadłości, wchodzi w skład tejże Rady 19 przedstawicieli komunalno-świętojurskich. Mając tedy niewątpliwą większość w swoim ręku, pierwszą czynnością tej skoalizowanej spółki było dostarczenie dowodu, że gdyby nie tak daleko od Berlina, i tutaj znaleźliby się usłużni wykonawcy zasady Bismarka: *Macht geht vor Recht.* Bo czemże innem jak dowolnością nazwać można postępowanie nowej Rady powiatowej, która śmiało i bez wahania się przy sprawdzeniu wyborów, większością złożoną z owych dwóch żywiołów orzeka nieważność wyboru jednego swego członka z większych posiadłości wybranego, tylko z tego powodu, że tenże w Radzie miejskiej ujmując się za słusznością i sprawiedliwością, występował zawsze przeciwko zasadzie, iż wybór do Rady miejskiej ma być środkiem do wyzyskiwania kasy gminnej na korzyść poszczególnych radnych. Nie mogąc mu odpłacić za jego wytrwałe bronienie publicznego grosza w Radzie miejskiej czem innem, jak tylko rozmaitemi przykrościami, przeniesiono sprawę do zakresu Rady powiatowej, gdzie ordynacja wyborcza dozwala rozpoznawać ważność wyborów i odpłacono za uszczerbek odniesiony w Radzie miejskiej unieważnieniem wyboru do Rady powiatowej.

Wszystko to stało się w biały dzień i nikt z obecnych nie spostrzegł rumieńca na licu chociażby tylko jednego z członków większości teraźniejszej Rady powiatowej. Widać że będziemy mieli to szczęście mieć do czynienia przez całe trzechlecie z faktami podobnemi i z ludźmi, którzy skarżąc się ciągle na ucisk będą starań wszelkich dokładać, ażeby wyzyskać swoją chwilową pozycję ze szkodą dla tych, których los postawił w rzędach mniejszości. Jednem się tylko musimy na teraz pocieszać, że nim sońce zijde, *ne* wyjiśt nam rosa oczy — i da Bóg doczekamy się zmiany pomyślnej dla ogółu i dla nas.

= **Kolomyja** 8. maja. Piszę pod świeżem wrażeniem dokonanych wyborów do Wydziału powiatowego. Dziś o godz. w ½12. przed południem w sali Wydziału powiatowego w obecności komisarza rządowego, hr. Russockiego, odbyły się wybory po poprzedniem rozpoznaniu i uznaniu za ważne aktów wyborczych. Prezesem został obrany jednogłośnie powtórnie zasłużony obywatel p. F r a n c i s z e k J a s i ń s k i, wiceprezesem p. Franciszek Białoskórski, emerytowany kapitan austrjacki, członkami zaś Wydziału pp. Laurenty Grabowiecki, wójt, ks. kanonik Koblański, Konstanty Siwicki, właściciel dóbr ziemskich, Maksymiljan Türmann, notarjusz i Salomon Wieselberg, wiceburmistrz miasta Kołomyi.

Wybór ten, jak również wybory do Rady powiatowej, wypadły w naszym powiecie pomyślnie.

Ten szczęśliwy wynik mamy zawdzięczyć z jednej strony zdrowemu zmysłowi naszego ludu, a z drugiej głównie obywatelom wyznania mojżeszowego, którzy idąc ręka w rękę przy tych wyborach z stronnictwem narodowem, dali dowód, że niechęci do kraju, którą okazali niestety przy wyborach bezpośrednich, bynajmniej nie podnoszą do zasady.

Na przeszłość tem chętniej spuścimy zasłonę, ile że i z naszej strony popełniono błędy wielkie, które przyczyniły się do rozdwojenia i powaśnienia żywiołów zgodnych. Namiętność nawet i w najlepszej sprawie, jest matką wszelkiego złego, a zatem odrzućmy na bok rekryminacje bezpłodne, nienawiści i niechęci osobiste i przystąpmy razem do wspólnej pracy nad wspólnem naszem dobrem pod wróżbą zgody szczerej i rzetelnego pojednania. Pisząc nie raz gorzką prawdę naszym obywatelom mojżeszowego wyznania, poczuwam się obecnie właśnie dla tego do obowiązku zaznaczenia tego zwrotu w ich usposobieniu i złożenia podzięki temu, który sobie na to zasłużył ze wszech miar, idąc nie za popędem namiętności, lecz za głosem rozumu i sumienia.

(W. R.) **Z Ropczyckiego.** Wybory w naszym powiecie do Rady powiatowej ze wszystkich kurji przeprowadzone. Nie pojmuję panicznego przestrachu, który wielu ogarnął z powodu, że z mniejszych posiadłości sami włościanie wybrani zostali; kto zna dokładnie naszych włościan, przyzna, że w karczmie, po dobrym napitku, są niebezpieczni, w sali zaś obrad nie ma najmniejszego powodu obawiania się ich, owszem, pragnąć powinniśmy, aby ich jak najwięcej wybrano, gdyż to dla nich jest jedyna szkoła, w której się myśleć nauczą nietylko o swojej komorze i chudobie, ale i o dobru publicznem, brak zaś potrzebnego wykształcenia zastąpi dobra chęć, i choć trochę poświęcenia radnych z innych kurji, a w czasie obrad nabierze przekonania, że znikły dążności kastowe, że się radzi jedynie nad dobrem ogólnem, a nie przypuszcza się zachcianek ludzi, mających na celu korzyści osobiste, jak np. klika magistratu tarnowskiego. Dążmy więc wszelkiemi siłami do tego, aby znikła panująca podejrzliwość jednej klasy społeczeństwa do drugiej, aby powszechne zaufanie stało się faktem; nie bójmy się już raz ludzi, co na całe gardło krzyczą że są bardzo dobrymi Polakami i ojczyznę kochają, a czyny ich co innego dowodzą, natenczas nasi nieprzyjaciele będą się z nami rachować i więcej cenić niż dotąd.

Ze z mniejszych posiadłości w naszym powiecie do Rady powiatowej sami włościanie wejdą, łatwo było do przewidzenia. Na miesiąc przed wyborami przyszło do mnie kilku włościan z prośbą o radę, czy mają do Rady powiatowej wybierać lub nie; naturalnie przedstawiłem im niekorzyści, jakieby z tego wynikły, gdyby nie wybierali, poleciłem im wybierać ludzi inteligentnych i z wykształceniem, proponując niektórych księży, i zdawało się, że moje przedstawienia skutek odniosły, jednakże w końcu prawie jednogłośnie oświadczyli: Jeżeli już musimy wybierać, to wybierzemy samych chłopów. Przez niektórych malkontentów często podnoszone skargi na tutejszego starostę, że jemu podziękować należy za tak dla nich niekorzystne wybory z mniejszych posiadłości, są bez podstawy, gdyż przeciwnie pan starosta agitował między włościanami za wyborem pana Wojciechowskiego i jednego księdza; w innych zatem źródłach należy szukać prawdziwego powodu takiego rezultatu wyborów jak obecne; agitacji ze strony wolontarjuszów, mających ochotę powrócić na łono dygnitarstwa powiatowego, było aż zanadto wiele, ale niestety dla nich bez skutku.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Kijów 28. kwietnia 1874.

Kilka miljonów ludności w Moskwie umiera z głodu. Samara, Ufa, Saratów, Orenburg, ziemie Dońskie, okolice Chersonu, Odessy, Bessarabja, Kaługa, Perm, gubernje: Kostromska, Kazańska, Twerska, Nowogrodzka, nawet Suwałkowska (Augustowskie) w Kongresówce — dotknięte straszną klęską głodową, za którą w ślad pójdzie tyfus i gorączka powrotna... A wszystkiemu winny zdzierstwa rządu i urzędników. Kogo nie zrujnowały podatki, egzekwowane z praktykowaną u nas tylko surowością, ten z mienia wyzuty został przez czynowników, kradnących dzisiaj bardziej aniżeli kiedykolwiek. Oni to zrujnowawszy włościan, ukrywali stan ich opłakany, aż i ukryć się wreszcie nie dało, gdy tysiące mrzeć zaczęło z głodu. Marli jesienią i zimą; cóż teraz, a co jutro? Bo zasiewów nigdzie nie ma, ziarno zboża dawno już należy do osobliwości. Pomoc jest, ale jaka? Na familję złożoną z ośmiu osób, dają chleba (podobniejszego do torfu aniżeli do chleba) tyle, ile go potrzeba dla wyżywienia trzech osób; pięć więc z nich skazane na śmierć głodową. A gorzej z dniem każdym! i do czego dójdzie? któż zgadnie. Moskiewski chłop cierpliwy, ale wszelką cierpliwość wyczerpuje pewność śmierci głodowej.

U nas głodu nie ma jeszcze, za to nędza i ucisk, jakich nie znano nawet za rządów Mikołaja. Tym razem nie my już gnieceni jesteśmy, ale i włościanie: każą im płacić podatki i wykupywać ziemię; a zarobek lichy, chłop nie ma zboża na sprzedaż — zkąd więc wziąć pieniędzy? Czynownicy nie pytają, grabią bez litości. Otóż i powody do b u n t ó w, za którymi idą egzekucje, rózgi, sołdaty, Sybir! Dodajcież do tego t. z. tu *razwierstanje* — rozdział ziem włościańskich od dworskich — powód do tysiącznych nadużyć ze strony przekupnego czynownictwa. Okropnych scen z tego powodu mnogość! Przytoczę dwie dla przykładu:

We wsi Topilnej, Zwinogrodzkiego powiatu, chłopi systematycznie niszczyli słupy graniczne, uskarżając się, że ich pokrzywdzono przy rozdziale gruntów. Zawezwany przez obywatela sprawnik (naczelnik policji powiatowej), gdy chciał przywrócić naruszony przez włościan porządek, został przez nich obity i wypędzony wraz z swymi dziesiętnikami. Oczywiście dał o tem znać do Kijowa. Jenerał-gubernator przysłał dwóch członków gubernjalnego prysutswija dla spraw włościańskich pp. Bogusławskiego i Lucenka, którzy z tem co i sprawnik odeszli. Zażądano wojska, z którem przybył kijowski wice-gubernator Hudym-Lewkowicz. Z drugiej strony od Złotopola nadeszły do Topilnej dwa szwadrony kawalerji. Włościanie zabarykadowali się we wsi, kosami, kołami i kamieniami grożąc zbliżającym się. Na pomoc zagrożonym zbiegła się ludność wsi sąsiednich, w liczbie kilku tysięcy. Wojsko mimo to ruszyło, przywitane gradem kamieni, z których jeden ugodził w głowę lokaja wice-gubernatora, który jechał za nim. Dowódzca spieszył jazdę i pałaszami kazał torować sobie drogę. Włościanie ustąpili wszyscy wyniósłszy się ze wsi na step. Gubernator kazał wojsku spędzić ich do wsi — wszczęła się bójka, trwająca całe trzy dni. Moskale nie strzelali jednak do włościan. Lucenko, stary praktyk, zaproponował siec rózgami pojmanych włościan, ale rządca majątku wpadł na myśl szczęśliwszą: zagroził włościanom grabieżą ich mienia przez wojsko. To poskutkowało; chłopi przycichli, zgodzili się wrócić do wsi. Tego tylko potrzeba było pp. czynownikom. Jednych buntowników zasieczono rózgami, innych pognano do Kijowa, a ztamtąd na Sybir. Sprawiedliwości stało się zadość! Pomimo srogich męczarni, chłopi nie zdradzili swych przywódzców; bito więc pierwszego lepszego — *na ugad*, i jak zazwyczaj, ucierpieli niewinni. Skonstatowano, że kobiety zmuszały mężczyzn do trwania w uporze. Jeden z nich przyznał się, że gdy chciał wracać do wsi, żona odezwała się doń: „Pidesz — ja tobi oczi zapluju" i on został. Kobiety ukraińskie wiodą rej we wszystkich zawieruchach chłopskich; pokazuje się więc, że kobieta wszędzie jest tą samą: słaba, a siłę obudza w koło siebie! Tylko tak dalej pp. Moskale! Pracujcie nad obudzeniem ducha buntu u włości, bo myśmy obudzić go nie umieli.

Drugi fakt. W majątku tegoż samego Hudymy-Lewkowicza, jednego z bogatszych pomieszczyków, Połtawskiej gubernji, w miasteczku Horoszynie, wydzielono liche ziemie chłopom i kozakom, którzy przyjąć ich nie chcieli, dawnych swych pól nie oddając p. Hudymie. Mirowy pośrednik, który w imieniu pokrzywdzonych dał swój podpis, zgadzający się na nowy podział ziem, gdy ci następnie przyjąć ich nie chcieli, doniósł o b u n c i e gubernatorowi. Gubernator polecił sprawnikowi, mirowemu i marszałkowi szlachty *wrazumit'* włościan i kozaków, grożąc w przeciwnym ra-

Kronika lwowska.

(Rodymce i zemliaki. Złe skutki niedostatecznego zajmowania się filologią. Nowy klasztor we Lwowie. Nowe pismo koszerno-teutońskie.)

Umysły wyborców miasta Lwowa poruszone być muszą do głębi odkryciem filologicznem, z którego wynika, że reprezentant nasz dr. Julian Czerkawski nie jest wcale *rodymcem*, ale raczej jest *zemliakiem*, *saotieczestwiennikiem*, albo też, ad libitum, *saotczyczem* pp. Kowalskiego i sp. Filologiczne to odkrycie zawdzięczamy *Słowu* i kronikarz codzienny *Dzien. Polskiego* pospieszył już parę dni temu z rozpowszechnieniem tej ważnej wiadomości w kołach polskich. Dla dotkniętych, dziwne to musi być uczucie. Do r. 1848 byli wszyscy z i o m k a m i lub r o d a k a m i i żadnemu z nich nie śniło się, by mógł być czem innem. Wówczas atoli powstała genialna myśl, iż w koncercie narodów europejskich brak jest jednego jeszcze głosu, iż brak jednej struny u harfy, na której gra od tysięcy lat dłoń historji. Raźno zabrano się do dzieła: sprowadzono alfabet od granicy Chin, wyszukano kilkadziesiąt nowych wyrazów w starych bibliach, rodacy zostali *rodymcami* i w mgnieniu oka powstał nowy naród, który zapełnił lukę ziejącą w tej stronie Europy, z jak największą dla cywilizacji świata korzyścią. Przeznaczeniem ludzkości jest bowiem uczyć się ciągle, i przeznaczeniu temu nie może ona odpowiedzieć lepiej, jak zapominając od czasu do czasu to co umiała, i zaczynając na nowo od abecadła. *Rodymcy* uczyli się tedy pilnie przez ćwierć wieku, i robili takie postępy, że zdumiewać się musiał każdy widz nieuprzedzony. Trzy razy w tym przeciągu czasu zmienili abecadło, sześć razy gramatykę, dwanaście razy słownik: do tego stopnia, iż redakcje ich pism po trzech latach nie rozumieją swoich dawniejszych artykułów, a ks. Pawlikow, gdy mu wpadł w ręke manuskrypt jego własnej mowy mianej w r. 1865, oświadczył kategorycznie, iż jest to zabytek literatury słowiańskiej z czasów przedchrześcjańskich, pisany w języku staroserbskim, i to *głagolicą*. Polacy lwowscy nie mogli być nieczułymi wobec tak olbrzymich *podwyhów* pobratymczego plemienia, i spostrzegłszy, iż *rodymcy* mają w swoim składzie dużo księży i djaków, jakoteż kilku suplentów gimnazjalnych, ale nie mają ani jednego lekarza, darowali im p. Czerkawskiego, a ten stanąwszy w Radzie państwa, wyrzekł owe wiekopomne słowo: *pryrikaju*, od którego datuje się nowa era kontuzji babilońskiej w kole „poselskiem", i nowa era światła w kole *rodymców*. Wzbogaceni tym nabytkiem, z podwójną gorliwością wzięli się do studjów, a rezultatem ich jest, że przez dwadzieścia siedm lat najmylniej w świecie używano wyrazu *rodymec*, oznacza on bowiem „zły pierwiastek", nie zaś ziomka!

Ażeby sobie dokładnie zdać sprawę z doniosłości tego odkrycia, wyobraźmy sobie, że u nas stało się coś podobnego. Wyobraźmy sobie np. że dr. Skobel i dr. Małecki udowodnili nagle, jak dwa a dwa cztery, iż wyraz „kraść" nie oznacza bynajmniej czynności polegającej na potajemnem przywłaszczaniu sobie cudzego mienia, ale że „kraść" znaczy tyle, co „wyświadczyć komuś zaszczyt połączony z wielką przyjemnością". Jakże nieobliczonemi byłyby następstwa takiego wyniku badań etymologicznych! Akcjonarjusze czerlańscy, zamiast drukować listy otwarte i wysyłać komisje do Czerlan, pospieszyliby we frakach i w białych krawatach podziękować, komu należy, iż „wyświadczył im zaszczyt połączony z wielką dla nich przyjemnością". Rząd cofnąłby sekwestr kolei czerniowieckiej, i kazałby urzędownie zawezwać usuniętą od zarządu tym zakładem, radę nadzorczą, by i nadal z równą jak dawniej uprzejmością zechciała obchodzić się z motłochem, płacącym podatki. Członkowie spółki, która budowała kolej brodzką, nie wiedzieliby, jak mają podziękować jedni drugim za tyle „zaszczytów" ileby ich nagle odkryli w rachunkach. Akcjonarjusze „banku krajowego" we Lwowie musieliby rumienić się w cichej swojej skromności i śmiać się przytem z rozkoszy, albowiem ich także spotkało więcej „zaszczytów, połączonych z niezmierną przyjemnością, niż się tego spodziewać i życzyć sobie mogli. Całe deputacje ciągnęłyby tłumnie ku Brygidkom, z podziękowaniami dla ich mieszkańców za niezliczone „zaszczyty i przyjemności".

Niestety! mało mamy pochopu do badań filologicznych, i wyraz „kraść" od wieków jedno i to samo zachowuje u nas znaczenie. Ztąd, akcjonarjusze czerlańscy srożą się na zarząd papierni, ztąd, p. Banhans bierze asumpt do prześladowań kolei żelaznych krajowych. Ztąd też słychać o nieporozumieniach w łonie spółki, co budowała kolej żelazną ze Lwowa do Brodów i do Złoczowa, jeden ze spólników twierdzi bowiem z rachunkami i dokumentami w ręku, nie, jakoby mu wyrządzono zbyt wiele „zaszczytu i przyjemności", ale owszem, twierdzi on coś takiego, o czem wstyd wspomnieć, jeżeli się rozważy, iż przecież Neczyperowicz nie mógł wchodzić w skład konsorcjum, na którego czele stał książę. Ztąd też, z tego braku badań etymologicznych w naszym kraju, pochodzić musi cicha boleść akcjonarjuszów „banku krajowego" wobec dokonującej się jeszcze ciszej, likwidacji: nieboracy nie czują się bynajmniej zaszczyconymi i mają wielką ochotę udać się do sądów z prośbą, by zechciały likwidację wziąć w swoje ręce.

I mała też jest nadzieja, by w naszych czasach zmieniły się zapatrywania w tej mierze: coraz mniej mamy filologów i nikt nie bada właściwego znaczenia wyrazów. Zapiszmy tutaj ten jęk boleści: kiedy „kroniki lwowskie" wyjdą w trzech tomach jako przyczynek do historji galicyjskiej, ocaleje może przynajmniej jeden ich egzemplarz i po kilkuset latach słowa te obudzą w jakim praprawnuku naszym chęć do ściślejszych badań, na wzór świętojurców. Wówczas dopiero każda rzecz nazwaną będzie odpowiednim wyrazem, i historja złotemi głoskami wypisze na swoich kartach, kto i jak wiele wyświadczał „zaszczytu i przyjemności" swojemu narodowi.

Aby historja ta nie zapomniała i innych rzeczy godnych pamięci, dodajmy tu jeszcze dwa fakta. Oto ze względu na potrzeby czasu i dla przeciwważenia, farmazońskiego wpływu „Stowarzyszenia pracy kobiet," pewna matrona postanowiła założyć i uposażyć nowy klasztor żeński we Lwowie. Miano w tym celu nabyć dom przy ulicy Cłowej, po śp. profesorze Lipińskim ale zaniechano tej myśli ze względu, iż niewłaściwem byłoby lokować zakonnice w pobliżu celników, pod dachem, pod którym przebywał człowiek oddający się naukom świeckim. Będzie tedy wystawiony gmach nowy, a na tymczasowy klasztor wynajęto ów długi dom bezpiątrowy przy ulicy Hofmańskiej, który przytyka do hotelu Zorza. Umieszczenie to będzie tem dogodniejsze, gdy w najbliższem sąsiedztwie, tj. przy ulicy Cichej, znajduje się biuro szpitalne Wydziału krajowego, a według istniejącego projektu, połączone być mają na przyszłość w jednej osobie posady kapelana klasztornego i referenta spraw szpitalnych. Dostawę wanilii obejmuje p. Bałłaban, jako jedyny z kupców lwowskich, nad którym ręka Opatrzności zdaje się czuwać w sposób cudowny, pozwala mu ona bowiem sprzedawać nie tylko „świeżą majową herbatę chińską", ale nawet bryndzę majową, już w kwietniu.

Drugim ważnym faktem jest przeniesienie sporu o palenie zwłok na grunt lwowski. Organ klerykalny uderzył na tę myśl, jako wylęgłą w mózgach bezwyznaniowców i materjalistów: zdaje mu się zapewne, iż ciało spalone nie mogłoby zmartwychwstać tak dobrze, jak ciało, które powoli ulegnie rozkładowi temu samemu, na jakim polega spalenie. Nie ma żadnego dogmatu, któryby nakazywał grzebać umarłych w ziemi, a w dogmacie o zmartwychwstaniu nie ma wyjątku dla ciał niepochowanych. Natomiast, wypadki pogrzebania żywcem zdarzają się jeszcze tak często, że gdyby nie było innych argumentów za paleniem zwłok, obawa tak okropnego losu może nie jednego zrobić zwolennikiem myśli wznowionej z pogańskich czasów. Chodzi tylko o to, czy nowo wynaleziona metoda palenia okaże się praktyczną; gdyby ją wprowadzono w życie, a raczej w śmierć, nie zmieniłaby ona wiele w ceremonjach pogrzebowych: księdzu to wszystko jedno, czy odprowadza zwłoki do grobu, czy do zgorzeliska. Opozycja klerykałów przeciw paleniu pochodzi ztąd, iż obawiają się, by na tem nie ucierpiały jura stolae; otóż obawa ta jest płonną, równie jak obawa, by nowy zwyczaj nie zaszkodził czci religijnej, oddawanej zmarłym. U nas zresztą, język sam przechował tradycję, iż dawniej palono zwłoki, mówimy bowiem o „popiołach ojców." Obyczaj grzebania jest żydowski i germański, ergo, *Gazeta Narodowa*, która stanęła na straży tego obyczaju, jest pismem klerykalnem koszerno-teutońskiem. *Quod erat demonstranaum.*

...e egzekucją wojskową. Buntownicy odpowiedzieli na ...o, że poddają się swemu losowi. „Niechaj grabią!“ ...ówili: „Cierpieć będziemy wszyscy; a jeśli nas puszczą z torbami, to żadnych podatków płacić nie będziemy!“ Ale jak powiada ukraińskie przysłowie: „Mowa sia mowyt', a chlib sia jist'“ Włościanie widząc, że sołdaci nie żartują — wynieśli ze wsi wszystko, i że naprawdę grozi im kij żebraczy— skapitulowali. Pokój w Horoszynie przywrócony został!

Takie same sceny powtarzają się niemal w każdej wsi na Ukrainie. Prawdziwa klątwa leży na naszych włościanach. Powstają po kolei — a razem powstać nie umieją. Powoli, powoli jednak nauczą się i tego; bo Moskale dzielnymi są w tej mierze mistrzami.

Jesteśmy w przededniu wielkiej rewolucji społecznej, a na niej wyjdą najgorzej Moskale. O nas trwoga nas nie zbiera. Chłop wie, że tak już zostaliśmy odarci przez opiekunów, iż do stracenia wiele nie mamy.

Nędza u nas powszechna, ucieka kto może. Starzy wymrą, młodych nie będzie... Zostaną Moskale i chłopi, do rozprawy z nimi i żydami, których pełno na Ukrainie, odzierających włość do spółki z Moskwą, kto dożyje — obaczy.

Ziemie Polskie.

Jenerał Kotzebue bawił niedawno w Petersburgu, gdzie jak donosi *Russ. Mir.*, miał się starać o zwrot chociażby częściowy praw, jakie przysługiwały Bergowi, czyli innemi słowy, o rozszerzenie swej władzy jenerał-gubernatorskiej.

Jeszcze o Unitach chełmskiej djecezji; piszą o nich do *Czasu* z Warszawy: „Włościanie Unici, wróciwszy z Warszawy do swych zagród, zdali sprawę gromadom ze swej rozprawy z jenerałem Kotzebue (donosiliśmy o tem. *Red. Dz. Polsk.*). Wkrótce atoli oskarżeni zostali, że podburzają po wsiach umysły, żywiąc nieusprawiedliwione nadzieje, oparte pozornie na obietnicach, jakie od jenerał-gubernatora warszawskiego przywieźli, powtarzając fałszywie usłyszane od niego słowa. Powołani przez władze usprawiedliwili się jednakowoż udowodnieniem, że nie dopuścili się żadnej winy, że jak najwierniej powtarzali, co od jenerała Kotzebuego słyszeli, nic nie zmieniając i nie dodając. O żadnem więc podburzaniu ludu wiejskiego nie wiedzą; jeżeli zaś za takie uważane są nadzieje, któremi chłopi się cieszą od swego powrotu, pochodzą one ztąd, że jenerał gubernator zapewnił ich, że doniesie wiernie wszystko, co powiedzieli, carowi, a słowu jego wierzą. — Nie wątpią zaś ani chwili, że skoro to nastąpi, skoro głosy ich dojdą do uszu cara za takiem pośrednictwem, sprawiedliwe ich użalenia uznane zostaną i prześladowanie się skończy, albowiem car im samym obiecał, że wiara ich będzie zachowaną“.

W Lublinie krzątają się pilnie około założenia Towarzystwa kredytu wzajemnego.

Niemcy wykupują na Litwie konie i nierogaciznę, płacąc bez targu, z tego powodu chodzą tam pogłoski o nowej i bliskiej awanturze Bismarka; konie posłużą dla armji, z nierogacizny zrobią kiszki grochowe.

Dzięki napędzeniu czerni moskiewskiej do ziem polskich, niesłychana dotąd na Litwie kradzież koni przybrała tak ogromne rozmiary, że chłopi w obronie swej własności zaczęli sami sobie wymierzać sprawiedliwość. Jak donosi *Gołos*, roskolniki najwięcej kradną; w bandach ich można znaleść nawet młode dziewczęta z wielką odwagą poczynające z toporem w ręku.

Sprawy zagraniczne.

D. 12. maja rozpoczyna francuskie Zgromadzenie narodowe na nowo posiedzenia swoje i parlamentarne prace. Przedłożenie ustaw konstytucyjnych przez rząd jest już zapewnione i że to się stanie, poparł głośno p. Broglie w celu uspokojenia w niepewności zostającej opinji publicznej. Tymczasem jednak nie tyle wypadki nowe, co pogłoski wychodzące ze sfer dyplomatycznych i odsłaniające przyczyny zatargów już minionych, spowodują prawdopodobnie do interpelacyj, które więcej może zajmą niż sprawa ukonstytuowania się rządu we Francji. Teraz już nawet, jak donosi telegram z Paryża do *Times'a*, finansiści i ludzie z koła deputowanych widzieli się zniewolonymi zainterpelować rząd francuski, co mogło spowodować Russela do podniesienia w parlamencie angielskim kwestji niepokojącej o bliskim zatargu pomiędzy Francją a Niemcami. Członkowie gabinetu francuskiego odpowiedzieli, że w ostatnich czasach nie zaszło nic takiego, coby uprawniało do podobnych obaw i roztrząsania parlamentarnego.

Indépendance Belge ogłasza ważny dokument odnoszący się do genezy niemiecko francuskiej wojny r. 1870. Jest to całe sprawozdanie z posiedzenia ówczesnej rady ministrów, w skutek której nastąpiło oświadczenie w prawodawczem ciele francuskiem d. 6. lipca 1870 r. Odkrycie tych zakulisowych przygotowań zadaje głównie cios bonapartystom a na pierwszem miejscu eks-cesarzowej, której wpływom uległ Napoleon III i z kwestji kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański, zrobił rzecz doniosłości europejskiej i zniewolił Prusy do wystąpienia. W piśmie tem podane są dzień za dniem roboty i zabiegi eks-cesarzowej: d. 5. lipca nie był jeszcze Napoleon zdecydowany, dopiero po rozmowie z małżonką wieczór postanowił interwenjować, a nazajutrz doręczył już p. Ollivier dokument zredagowany księciu Grammont, który przybył na posiedzenie ciała prawodawczego.

Deputowany nisański, Bergondi, odebrał sobie życie.

Odgrzewanie sprawy wojny francusko-niemieckiej psuje krew nietylko Francuzom, ale i Niemcom. *Spenersche Ztg.* naprzykład podała wiadomość, iż rząd bawarski zapytywał Francję przed wybuchem ostatniej wojny, czy *uwzględniłby rząd francuski neutralne zachowanie się Bawarji?* Otóż oficjalny korespondent z Monachium do *Allg. Ztg.* zaprzecza tej wiadomości twierdząc, iż zapytanie takie, kompromitujące (w oczach Bismarka) ówczesny rząd bawarski, nie miało nigdy miejsca.

Pobyt krótki cara moskiewskiego w stolicy cara niemieckiego jest jeszcze ciągle przedmiotem zajęcia dla dzienników niemieckich. Przywiązują mianowicie wielką wagę do wizyty cara u Bismarka, gdzie bawił przez półtora godziny. Na tem opierają twierdzenie, że stosunki pomiędzy Moskwą a Niemcami są jak najprzyjaźniejsze i nic ich zakłócić nie zdoła. *Nordd. Allg. Ztg.* jeszcze raz wysławia przyjazne usposobienie i dobreć serca carskiego dla Niemiec w artykule, przechodzącym już nietylko służalczość, ale cechującym najohydniejsze znikczemnienie pismaków berlińskich. Dla próbki przytaczamy tu ustęp: „Możemy — powiada *Nordd. Allg. Ztg.* — zawołać z głębi serca, że najlepszy przyjaciel Niemiec bawi w murach ich stolicy. Odwiedziny te przypisać należy dobrowolnemu i osobistemu popędowi serca monarchy i poczytać za akt istotnie politycznego znaczenia i jako nowy zadatek niezachwianej harmonji pomiędzy Moskwą a Niemcami. Powinniśmy zatem czuć się nietylko wysoce zaszczyceni honorem, jaki spotkał naszego kanclerza, a spływającym na nas, ale możemy oraz oddawać się błogiemu uczuciu, że wszechwładca tego potężnego państwa okazał nam tak jaskrawe wobec całej Europy sympatje swoje. Za to obowiązani jesteśmy carowi Aleksandrowi do nowej wdzięczności, a z nami wszyscy, (?) którym leży na sercu spokój Europy.“

Nowszy telegram z Berlina donosi, że car niemiecki złożył znowu wizytę księciu Bismarkowi; odwiedziny te trwały całą godzinę.

Rządowy organ pruski donosi, że desygnowany na pełnomocnika niemieckiego przy dworze francuskim książę Klodwig Hohenlohe, odjechać miał do Paryża dnia 8. bm.

Z hiszpańskiego pola walki donoszą, że karliści rozsypują się w pomniejsze oddziały a znajdujące się w prowincji baskijskiej uchodzą ztamtąd.

Kronika.

(d. 9. maja.)

Wydział klubu post. pols. zbiera się dziś na poufne posiedzenie we własnym lokalu (dom Andreollego II. piętro od strony kościoła Jezuitów) o godzinie 7. wieczorem.

„Gwiazda“ lwowska odbędzie d. 17. bm. (w przyszłą niedzielę) pierwszą wycieczkę swoją do lasku krzywczyckiego z całą muzyką (pułku br. Jabłońskiego).

Ks. metropolita Sembratowicz, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, w tych dniach wyjechać ma ze Lwowa do Rzymu.

Zapiski dyecezjalne. Ks. Jan Rosner, pleban w Droginі, otrzymał kanoniczną instytucję na łac. probostwo w Chełmie (dyecezji tarnowskiej). Do parafji w Drogini należy do 1900 dusz. Józef Baraniecki, kooperator w Tarnopolu, otrzymał kanoniczną instytucję na probostwo w Powitnie. Ks. Andrzej Kaczmarski, wikary w Starym Wiśniczu, otrzymał kanoniczną instytucję w Pogwizdowie. Administrację probostwa w Drogini otrzymał ks. Władysław Smolucha, wikary z Chełmu. Ks. Wincenty Sawicki, pleban w Rożniatowie, (dyecezji lwowskiej) zmarł dnia 23. kwietnia b. r. Administrację opróżnionego probostwa objął ks. Antoni Dwornicki, kooperator tamże. Do parafji tego należy 1046 dusz. Prawo patronatu przysłuża spadkobiercom Stanisława hr. Skarbka. Łac. kapelanowi w Biesiadkach (dyecezji tarnowskiej) ks. Andrzejowi Mirosche, przydano wyjątkowe ad dies vitae kooperatora, płatnego z funduszu religijnego.

(Zy. P.) **Kraków** 7. maja. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Od kilku dni dopiero możemy wierzyć, że to miesiąc Maj, gdyż powietrze przedtem było tak zimne, a do tego deszcz i śnieg, że musiano powyjmować futra z kufrów, nie chcąc się zaziębić. Z tej też przyczyny jarmark krakowski ma zupełny pozór jarmarków odpustowych, gdyż oprócz paru zaledwie obcych firm, siedzą sami żydzi z Kaźmierza. Uporządkowanie plantacyj dość żwawym postępuje krokiem i z wyjątkiem „Djabła“, który zapewne nie otrzymał pomyślnej odpowiedzi na posłane akcje p. Kremerowi i z tego powodu p. Kremer częściej figuruje w tem piekielnem pisemku — wszyscy są zadowoleni. Alee bowiem były tak wązkie i ciasne, że wymagały koniecznie rozszerzenia, zrobiono także miejsce do bawienia się dla dzieci. W tych dniach odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu uczeń gimnazjalny. Wypadki te coraz częściej zdarzają się w Krakowie; czemu tego winę przypisać — wieleby o tem było pisać. Zasmucającym jednak jest faktem, że chorobliwy stan uczniów, tak często spotykamy i należałoby koniecznie szukać lekarstwa. Jednem z lepszych lekarstw, byłoby ojcowskie i sumienne obchodzenie się profesora z uczniem — o co u nas bardzo trudno. Znamy profesorów, którzy nietaktownem obchodzeniem się zrażają zupełnie uczniów do siebie, i nie wzbudzają w nich ani miłości, ani szacunku. A ileż razy zdarza się, że profesor przy egzaminie z najzimniejszą krwią mówi do ucznia: ugodzą w ciebie ciosy śmiertelne — mówi to do ucznia, o którym nawet wie dobrze, że tenże z powodu słabości mógłby uledz jakiemu przypadkowi. Zamiast więc znaleźć współczucie, znajdzie ironję, która tak dla profesora, jak i dla ucznia nie może nigdy wypaść korzystnie. Nie wymieniam takich profesorów, których w naszych szkołach krakowskich, szczególniej w gimnazjach, jest dosyć, dodam tylko nawiasem, że za to często profesor znajdzie u ucznia pobłażanie, który przecież wie o różnych jego nadużyciach, nie przynoszących mu wcale zaszczytu — a milczy.

Kraków 7. maja. Dziś odbyły się wybory do wydziału Rady powiatowej krakowskiej. Głosujących było 25. Wybranymi zostali: prezesem hr. Stanisław Mieroszowski, wiceprezesem hr. Stefan Potocki; zastępcą wiceprezesa dr. Maks. Machalski; członkami Wydziału: z gmin wiejskich Jan Orzechowski, z większej własności Franciszek Paszkowski, z całej Rady: Józef Badeni, Jakób Sendor, Adam Tański; zastępcami: z gmin wiejskich Michał Łysakowski, z większej własności Stanisław Homolacz, z całej Rady: ks. Stanisław Słotwiński, Jan Romanowski, Jan Skirliński.

Tarnów 8. maja. Dziś dokonano wyborów do Wydziału powiatowego. Prezesem wybrany hr. Męciński Józef, zastępcą dr. Stojałowski; do Wydziału pp. Rudawski, Misiągiewicz, Rutowski, Martusiewicz i Kaczkowski.

Przemyśl 7. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Miasto nasze wczoraj niezwykle było ożywione, zjechało się tu na walne zebranie Towarzystwa rolniczego oddziału przemyskiego całe obywatelstwo wiejskie. Widzieliśmy wszystkich, co się odznaczają stanowiskiem, inteligencją, pracą, miłością kraju, zamiłowaniem postępu, pragnieniem dobra ludzkości. Świeciły wprawdzie nieobecnością niektóre osobistości, ale śmiało powiedzieć możemy, są to ludzie zakopani w egoizmie i zacofani, szczęśliwi, że w słodkiem próżnowaniu dokończą biegu swego bezpożytecznego życia, bez wyższych celów i dążeń, w przekonaniu, że jeżeli im dobrze, to kraj cały powinien być zadowolonym i cieszyć się tem. Szczęść Boże tym budzącym się siłom! i oby to nie był jednorazowy tylko błysk, ale raczej pierwszy krok na drodze obowiązków i użytecznej pracy naszego obywatelstwa wiejskiego — cześć zaś mężom przodującym w tej pracy!

Wczoraj pochowaliśmy śp. Grzegorza Niedźwieckiego, emerytowanego urzędnika magistratualnego. Był to mąż przez wszystkie warstwy społeczeństwa poważany i lubiany. Księża rz. i gr. obrządku i kilka tysięcy ludności bez różnicy religji odprowadzili zwłoki śp. Niedźwieckiego na cmentarz.

(OJA) **Przemyśl** 6. maja. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* (Posiedzenie rady miejskiej i stowarzyszenie św. Józefa.) Dnia 2. bm. przyszła pod obradę tutejszej rady gminnej prośba stowarz. św. Józefa o zapomogę, które to stowarzyszenie, jak w poprzedniej naszej korespondencji wykazaliśmy, jest instytucją czysto-jezuicką. Tak przed posiedzeniem rady, jak i podczas takowego, uwijało się pomiędzy radnymi kilku księży, zwierzchników tego stowarzyszenia, aby chwiejnych utrzymać w „łasce poświęcającej“, do wytrwania do końca, tj. do głosowania na korzyść stowarzyszenia; a podczas głosowania stali ci kapłani poza radnymi niby niebiescy żandarmi w rewerendach, aby skontrolować pp. radnych i okrzyczyć za heretyka każdego, ktoby się ośmielił głosować przeciw stowarzyszeniu, zatem na niekorzyść jezuitów.

Wspomnieliśmy już, że do stowarzyszenia św. Józefa należy 14 radnych gminnych, i wykazaliśmy, że ci radni powinni się uchylić od głosowania w tej sprawie jako w sprawie własnej; okoliczność tę podniósł także na posiedzeniu radny doktor R., który bardzo słusznie zauważył, że jeżeli rada przyjmie za zasadę: nieuchylanie się interesowanych radnych od głosowania w takich sprawach, natenczas nic łatwiejszego jak kasę miejską zdebankować, albowiem potrzeba będzie do tego tylko stowarzyszenia się większości radnych, i wotowania od czasu do czasu hojnej zapomogi temu stowarzyszeniu, a wkrótce zabraknie grosza w kasie.

Postawił tedy doktor R. wniosek, aby radni należący do stowarz. św. Józefa uchylili się od głosowania; wniosek ten jednakże upadł, pobity sofizmatami, że radni członkowie stowarz. św. Józefa nie są osobiście i bezpośrednio interesowani w tej sprawie, ale tylko pośrednio przez stowarzyszenie.

Posypały się następnie mowy i mówki, jak z rogu obfitości. Jeden z radnych, szczęśliwy właściciel orderu papieskiego, chcący udowodnić, że umie być wdzięcznym Rzymowi za doznane odszczególnienie i walczący przeto w szeregach jezuitów, przemawiał gorąco za stowarz. św. Józefa; upatrzył podobieństwo tego stowarzyszenia do sejmu i izby panów w tem, że tak jak w sejmie i w izbie panów przewodniczący jest mianowany przez cesarza, tak w stowarzyszeniu mianuje go biskup i na podstawie tego podobieństwa wykazał jak na dłoni, że towarzystwo kieruje się zasadami czysto-autonomicznemi i w niczem nie zagraża kierunkowi postępu i wolności. Dalej przedstawił mowca błogosławieństwa jakie spłyną z tego stowarzyszenia na miasto, kraj i cały naród; jak ono wskrzesi moralność między ludem, zagrożoną powagę kościoła i kleru; jak ono nakłoni lud do nabożeństwa, do spełniania aktów religijnych, jak przyciągnie go do ambony i konfesjonału; krótko mówiąc, udowodnił jasno i niezbicie, iż powinniśmy być wdzięczni naszym jezuitom, że podjęli się trudu zawiązania dla nas tak dobroczynnego stowarzyszenia, a gdyby to było na czasie, bodaj czyby mowca nie był postawił wniosku, aby rada miejska, idąc śladem Tarnopolan, objawiła swoje uwielbienie jezuitom za pomocą inseratu.

Po nim przemówił znakomity mowca domorodny rady naszej; wszyscy oczekiwali, że wystąpi przeciwko tej instytucji jezuickiej, że zgromi jej dążności i zamarkuje stanowisko, jakie zajmuje inteligencja miasta w tej sprawie, a to tem bardziej, ile że zawsze poza radą występował przeciw jezuitom i ich knowaniom w mieście; ale jakżeż byli wszyscy zdziwieni, gdy mowca nasz po krótkim namyśle odezwał się w te słowa: „ja sądzę... ja myślę... ja nie mam nic dodać do ślicznej przemowy poprzedniego mowcy, i oświadczam, że się z nim zupełnie zgadzam — idźmy dalej!“

Na te słowa powstał w sali szmer: jak to? co to?— odezwały się głosy, które spowodowały mowcę naszego do wyjaśnienia kilku osobom prywatnie, że tylko dla tego głosuje za stowarz. św. Józefa, chociaż w zasadzie jest mu przeciwny, ponieważ izraelici głosują przeciw temu stowarzyszeniu, a więc musi w tem być coś koniecznie, co dla żydów jest szkodliwe a dla nas pożyteczne, wypada zatem koniecznie iść przeciw żydom, i chociażby wbrew przekonaniu głosować za stowarz. ś. Józefa. (W istocie argument zabawny.)

Po następnem wygłoszeniu kilku mówek przeciw i za stowarzyszeniem, przystąpiono do głosowania, przy którem prócz żydów, tylko 4 radnych głosowało przeciw stowarz. św. Józefa i znaczną większością udzielono temu stowarzyszeniu zapomogi 150 guld.

W tej sprawie nie chodziło bynajmniej ani jednej, ani drugiej stronie o zapomogę, nie chodziło o paręset guld., ale chodziło o zasadę. Jezuici chcieli wypróbować stanowisko swoje w mieście i w radzie, i oto przekonali się, że mają grunt pod nogami, że teraz mogą już śmiało nakryć miasto swoim płaszczem.

Niedawno przedstawiliśmy machinacje jezuitów w mieście, i wykazaliśmy, że nasza publiczność katolicka, prócz kilku jednostek, składa się albo z obojętnych pogrążonych w bezczynnej apatji, albo z narzędzi jezuityzmu, oddanych z duszą i ciałem kierownictwu przewrotnych księży; a dziś przekonujemy się, że i rada miejska zostaje pod temi wpływami, a w takich warunkach nie dziwi nas, że jezuici w naszem mieście coraz bardziej się rozwielmożniają; że składkami i przedsiębiorstwami, jak np. festyny ludowe, loterje fantowe itp. wyzyskują niezamożną publiczność, która ekspensując się na cele jezuickie, nie jest w stanie popierać inne dla kraju pożyteczne instytucje; że wciskają się w rodziny i znajdują tam sposobność kierowania wychowaniem młodego pokolenia; że fanatyzują nasze niewiasty, zohydzają pomiędzy ludem naukę, oświatę i postęp, i słowem wszelkiemi sposobami dążą do tego, aby wypędzeni z wszystkich krajów Europy, w naszej biednej Galicji znaleźli kącik do zagnieżdżenia się i do dalszego prowadzenia swoich znienawidzonych rządów. Ale występywanie ich obecne w kraju naszym jest nadto bezczelne, ażeby nie obudziło nas z apatji, ażeby nieotworzyło oczu zaślepionym, i tuszymy, że wkrótce, gdy nadejdzie chwila stosowna, wszyscy prawie a światli obywatele kraju zawołają wraz z nami: precz z jezuitami! wypędzić jezuitów!

(***) **Nowy Sącz** 7. maja. *(Kor. Dz. Pol.)* Do podniesienia nabożeństwa w kościele służy muzyka kościelna, a podstawą tejże są organy. Każdy z przejeżdżających przez Nowy Sącz niech zada sobie trochę fatygi i oglądnie organy tutejszego kościoła parafialnego, a zdumieje na widok klateczki, której szczeble stanowią pseudo-piszczałki, a klawiatura ułożona jakby z patyczków. Jest to coś na wzór owych organków ogniotrwałych sokołowskich, które Morgenbesser w swej „Obronie Sokołowa“ tak trafnie opisał, a które tak jak sokołowskie, organista codziennie mógłby po skończonem nabożeństwie z sobą zabrać i przechować do dnia następnego w bezpiecznem miejscu. Nie wiemy zaiste, komu należy przypisać winę, czy tutejszemu komitetowi kościelnemu, czy proboszczowi, lecz nie zbłądzimy, jeżeli obie strony obwinimy o opieszałość w tej sprawie. Jeszcze przed kilkoma laty zaświtała nam nadzieja zobaczenia nowych organów w kościele, lecz cała czynność ograniczyła się na sprawieniu pudła organowego. I tak to pudło, stojące od kilku lat na chórze, które w czasie nabożeństwa służy za schronienie pauprom tutejszym, jest świetnym pomnikiem opieszałości osób, którym sprawa sprawienia organów nie powinna być obojętną! Spodziewamy się jednak, iż niedawno nowo wybrany komitet kościelny, którego przewodniczącym jest obywatel tutejszego miasta, znany ze swej sprężystości, gorliwie zajmie się tą sprawą i że wkrótce zobaczymy rozpoczętą pracę około zbudowania organów w tutejszym kościele.

W sprawie wyborów do rady powiatowej z m. Stanisławowa otrzymaliśmy od osoby, losem tego miasta bardzo się zajmującej, następujący list, jako odpowiedź na ostatnią naszą korespondencję ztamtąd:

Stanisławów 8. maja. Przy pierwszych wyborach z rady miejskiej do rady powiatowej dnia 20. zm. odbytych, było obecnych 24 członków. Prawie wszyscy radni izraelici jawili się, jedna część radnych chrześcjan, dla której lista kursująca w kole radnych nie była po ich myśli, zdekompletowała radę.

Na następnych dwu posiedzeniach oddała im znaczna część radnych izraelitów piękne za nadobne, i spowodowała zdekompletowanie. „Peccatur extra et intra muros!“ Sprawa zastosowania § 9 ordynacji wyborczej powiatowej i zapatrywanie komisarza rządowego nie było dotąd przedmiotem decyzji namiestnictwa. Korespondent się myli! Co się zaś tyczy postępowania dr. Kamińskiego przy wyborach do rady powiatowej d. 4. bm. odbytych, to korespondent zdał sprawę ze słuchu. Kilku radnych izraelitów, którzy głosowali już w kurji wyżej opodatkowanych z przemysłu i handlu, wykluczono na mocy § 9 ordynacji wyborczej. Mimo to dwóch się jawiło, chociaż nie mieli prawa głosowania. W ich miejsce powołał dr Kamiński zastępców katolików w tym porządku, w jakim się odbyły wybory do rady miejskiej, zastępcy izraelici bowiem nie byli obecni. Wolno uprawnionemu do wyborów wstrzymać się od głosowania i obecność jego zalicza się do kompletu. Lecz „jakże można zaliczać do kompletu obecność wykluczonego wyborcy“, zwłaszcza, gdy w jego miejsce powołano jego zastępcę? Takich anomalji nie zna żadne ustawodawstwo. Obliczenie dr. Kamińskiego nie wypadło więc w myśl jego osobistego zapatrywania, lecz w myśl ustawy. Najjaskrawszym zaś dowodem, że korespondent nieobecny na posiedzeniu, jest przytoczenie w korespondencji, jakoby dr Maramorosz zastosował do burmistrza wyrazy: „kiedy pan tak podstępnie działasz, to ja wychodzę.“ Wyrazy te zastosował dr Maramorosz do dr. Eminowicza, o co się zapewne sam dr Maramorosz upomni i powody swego wydalenia poda.

Waśń tę na pole wyznaniowe sprowadzoną i niczem nie upowodowaną, jak tylko warcholstwem i sobkostwem, wywołało kilku menerów, którzy z osobistych pobudek zawichrzyli miastem, i chcą wmówić w radnych strachy o przewadze żywiołu świętojurskiego w radzie powiatowej, w które sami nie wierzą, tylko jak augurowie z podełba się uśmiechają.

Od dra Marmorosza zaś, adwokata i radnego w Stanisławowie, otrzymaliśmy równocześnie pismo następujące:

„W nrze 105 *Dziennika Polskiego* z dnia 8. maja b. r. umieszczoną jest korespondencja ze sprawozdaniem z posiedzenia Rady miasta Stanisławowa, odbytego w dniu 4. b. m. celem wyboru członków do Rady powiatowej. W tej korespondencji przytoczono między innemi, że „pan Kamiński zarządził powtórne obliczenie kompletu w myśl swojego zapatrywania i to spowodowało dra Marmorosza do zawołania: „kiedy pan tak podstępnie działasz, to ja wychodzę“ i wyszedł, zrywając tym sposobem komplet, bo pozostało w sali tylko 26.“—Otoż przedewszystkiem mylnem jest doniesienie p. korespondenta, jakobym rzeczone słowa wyrzekł do naszego zacnego burmistrza, tyczyły się one bowiem jednego z pp. radnych, który chciał koniecznie przeforsować listę przez niego z samych chrześcjan przeważnie mieszczan ułożoną, z której wypuścił nawet nazwisko naszego zasłużonego burmistrza, jakkolwiek tenże dotąd w Radzie powiatowej zasiadał. Również mylnem jest dalsze przytoczenie, jakobym zerwał komplet, według bowiem dołączonego wierzytelnego wypisu protokołu (mamy go przed sobą; Red.) obrad tegoż posiedzenia, pomimo dwugodzinnego wyczekiwania, na temże posiedzeniu było razem ze mną tylko 25 członków, brakowało zatem do kompletu 27 — 2 członków do głosowania uprawnionych. Gdy więc kompletu nie było, zerwania tegoż mem wyjściem ze sali spowodować nie mogłem.“

(Wobec tych obu wyjaśnień musimy oświadczyć, że byliśmy w błąd wprowadzeni co do prawdziwego stanu rzeczy w Stanisławowie, i w skutek tego jesteśmy zdania, że namiestnictwo powinno rozpisać jeszcze jeden termin do wyboru, przy którym za zgodą stronnictw miejscowych umiarkowanie i patrjotyzm odniosą zapewne zwycięstwo nad zakulisowemi intryżkami. Przy tym wyborze ujawnia się jednak dość ważna kwestja zasadnicza, co do której obie strony zdają się być w błędzie. Podług ordynacji wyborczej nie członkowie rady miejskiej, lecz rada miejska jako korporacja, jako całość jest wyborcą do Rady powiatowej. Wyklnczanie pojedyńczych radnych od głosowania dla tego, że w innych kurjach głosowali, prowadzi do absurdu, bo przypadek może zdarzyć, iż większość radnych, a nawet wszyscy radni głosują w innych kurjach, i wtedy rada miejska nie mogłaby absolutnie przystąpić do wyboru. Komisarz rządowy, wykluczając pewnych radnych od prawa głosowania, jest tedy zdaniem naszem w zasadniczym błędzie, a za tem w naturalnej konsekwencji idzie zasadniczy błąd strony drugiej, która takich radnych nawet do kompletu zaliczać nie chce. Tę formalną kwestję powinno się usunąć, jako zupełnie nieuzasadnioną w ustawie i do absurdu prowadzącą. Red.)

Z Ciężkowic 5. maja piszą *Krajowi:* Myliłby się ten, ktoby myślał lub nawet przypuszczał, że rozpoczęte roboty około kolei Tarnów-Leluchów szybkim postępują krokiem. Nieporozumienie, jakie zaszło pomiędzy przedsiębiorcami losowemi a częściowemi, wstrzymuje postęp robót. Przedsiębiorcy partjowi podobno źle sobie obliczyli wynagrodzenie od sąga kubicznego, albowiem jest ono jednakiem, tak co do gruntu lekkiego, jako też i twardego czyli kamienistego. Że zaś przeważnie na całej tej drodze główną rolę odgrywa twardy piaskowiec, który daleko więcej pracy, zatem i kosztów wymaga, przeto ci ostatni panowie nie mogąc obstać, czyli nie widząc dla siebie zarobku, ale nawet i znaczne straty, na które w końcu byliby narażonymi, tentują o nową ugodę z pierwszymi przedsiębiorcami, którzy do tejże z trudnością, albo nawet i wcale przychylić się nie myślą. Tymczasem na całej tej przestrzeni kilka do kilkunastu tysięcy ludności różnej narodowości, przeważnie zaś Włochów obojga płci, marnieje i prawie ginie z głodu i nędzy. Rozdziera się serce, patrząc na te wynędzniałe postacie, prawie sine od głodu, odarte z odzieży, bez obuwia i przytułku, albowiem baraki dla nich, dopiero kiedyś tam mają się budować. Widziałem tam i cudnie piękne młode Włoszki, padające prawie od głodu.

Przedsiębiorcy pieczywa za niesłychanie wysoką cenę sprzedają tak małe chleby, że głodny potrzebowałby kilka takich spożyć, ażeby się pożywić. Jest to bowiem monopol, ponieważ co kilka mil istnieją koncesjonowane spółki, mające dostarczać drogiego, małego i niedobrego chleba — takto przynajmniej fakta wskazują. Ci, którzy przybyli z zegarkami, kosztownościami lub dobrą odzieżą, już dawno pozbyli je żydom.

Pomiędzy przedsiębiorcami pieczywa jest jeszcze najsumienniejszą spółka pp. Gałęzowskiego i Podowskiego w Ptaszkówce, która nietylko stara się o dobry i tani chleb, ale nadto i wielu nędznym bezpłatnie go rozdaje. Znaleźli się także i majętniejsi gospodarze rolni, którzy także po kilku głodnych tulą do siebie, ale cóż to wszystko znaczy przy takiej ogromnej masie cierpiących. Obawa tu jest ogólna, ażeby tyfus głodowy, który zkądinąd i dalszym zagraża okolicom, nie wcisnął się w te masy prawdziwych biedaków. Do właściwych zatem władz należy mieć baczniejsze oko, poskromić nadużycia, i o ile się da, zawczasu zapobiedz grożącemu złemu.

Oprócz nowego odkrycia nafty w Bieczu, o którem wam w ostatnim liście moim wspomniałem, nadmienić tu muszę także i o ważnem odkryciu pięknej bardzo i bogatej nafty przez pannę Julją hr. Ciechońską w Łysej górze pod Zmigrodem. Miejsce to oddalone o jedną milę z jednej strony od słynnej Ropianki, z drugiej zaś w tej samej odległości od znakomitej Bóbrki, leży jakby w pośrodku tych dwóch kalifornij naftowych. Znaleziona tu nafta jest koloru zielonego, nadzwyczajnie płynna i liczy około 50°, jest ona zatem równie silną jak nafta w Ropiance. Znajduje ona się tu na tych samych kompasowych pokładach, jak również w tymże samym szarym grubo-ziarnistym piaskowcu co i tam, z tą tylko różnicą, że pierwsze jej ślady w Łysej górze znachodzą się już pomiędzy 15 a 20-tym sągiem głębokości, gdy tymczasem w Ropiance zaledwie w 50-tym spotkać je można. Można zatem śmiało w Łysej górze i Starym Zmigrodzie obfitej i bogatej spodziewać się nafty.

† **Juljan Statkowski**, redaktor *Kurjera Warszawskiego*, autor wielu cennych artykułów treści ekono-

micznej, porozrzucanych w różnych pismach, umarł w Warszawie 30. kwietnia.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 9. maja.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 9. bm. w teatrze hr. Skarbka „Dwaj złodzieje" operetka Hoffmanna.

* Przypominamy, że dzisiaj o godz. 7. w sali ratuszowej koncert aranżowany przez p. Sztengla na dochód księży unickich z dyecezji Chełmskiej.

* Ciekawą korespondencję z Drezna umieścił *Czas*, którą pozwalamy sobie w całości przedrukować.

(S. B.) Drezno 3. maja. Tylko co wróciłem z niemieckiego przedstawienia: *Posaźnej jedynaczki*, w nowo zbudowanym teatrze na Neustadt. Jeżeli nam wszystkim tu mieszkającym miło było widzieć na obcej scenie utwor naszego znakomitego dramatyka, mniemam, iż wiadomość o tem sprawiłaby nie mniejszą przyjemność autorowi; tem bardziej, iż żywa ta i dowcipna komedja graną była tak dobrze, że nawet nas niczem nie raziła, a Niemców zadowoliła zupełnie. Wczoraj dawaną była po raz pierwszy i na tem przedstawieniu był król z królową. Dziś zaś z powodu wielkiego natłoku do kasy docisnąć się trudno było. Niemcy zwykle bardzo chłodno przyjmują najwięcej nawet zajmujące sztuki; rzadko i oszczędnie dają oklaski, a nigdy nie wywołują aktorów; tutejsi zaś mieszkańcy chłodem prześcigają wszystkich innych rodaków swoich. Nie widziałem ich jednak nigdy tak śmiejących się jak dzisiaj. Od samego początku do końca sztuki literalnie kładli się od śmiechu, a nieraz gwar z tego powodu był tak wielkim, że aktorów nie można było słyszeć. Wychodząc nawet z teatru, jeszcze się śmiali.

Będąc niedawno na przedstawieniu „Posaźnej jedynaczki" w Krakowie i we Lwowie, gdy w jednym jak w drugim teatrze aktorowie doskonałem pojęciem i wykonaniem ról nic do życzenia nie zostawiali, sądziłem, że zobaczę w niemieckim języku parodję pod tytułem: *Die einzige Tochter*. Przyznaję wszakże, iż zostałem w przyjemny sposób zawiedzionym. Zdaje się, iż sztuki w niczem nie zmienili. Zachowali te same nazwiska, z trudnością wprawdzie z niemiecka wymawiane; a charakterystyczne typy, bez żadnej przesady, przedstawili zupełnie podobne do tych, jakie widzimy na naszych scenach. To podobieństwo posunięte aż do ubioru i ruchów jest uderzające. Widać, że aktorowie wiedeńscy, którzy grali także tę sztukę, wyuczeni byli przez samego autora, a tutejsi niewątpliwie musieli ich naśladować za skazówką reżysera przypatrującego się jej w Wiedniu. Jeden tylko Dessoir, najznakomitszy tutejszy komik, w roli Szumbalińskiego podobnym był więcej do Węgra niż do Polaka i dla odróżnienia się mówił austrjackim akcentem, co w oczach tutejszych Niemców, szydzących z wiedeńskiej wymowy, podnosiło komizm. Inni zaś aktorowie wybornie wywiązali się każdy ze swojej roli. Katatyński był nieporównany. Tę rolę odegrał jeden z najzdolniejszych i najwięcej lubionych artystów drezdeńskich: Dettmer.

Ileż jednak Niemcy stracili, nie znając całej komiczności wyłącznie narodowej w szczegółach, jak np. owa pasyjka do harapnika myśliwskiego, którego posiadanie kazało jednemu z zięciów zapomnieć o znacznem zmniejszeniu posagu! Alboż owa dubeltówka zręcznie podstawiona jak drogo kosztowała! I jeszcze wiedeńscy czy monachijscy podobno krytycy śmieli utrzymywać, że w tej sztuce dużo jest niemieckiego „Witz" i dla tego jest dobrą! Ale takie już szczęście nasze! Chociaż imię hr. Fredry stało na afiszach, a p. Rosen przyznał, iż jest tylko tłumaczem, nie dodano, że to jest przekład z polskiego; a dzisiejsze dzienniki tutejsze ogłosiły, że autorem *Jedynaczki* jest „Węgier czy podobno Włoch"! Będziemy oczywiście przeciwko temu fałszowi protestowali i upominali się o naszą narodowość. Jest w tem jednak dowód, jak wiele o nas wiedzą ci cywilizatorowie świata. Coby Niemcy powiedzieli, gdybyśmy nie słyszeli o ich Laubem albo Benedixie? A niedawno zdarzyło mi się mówić z urzędnikiem tutejszej biblioteki, który nie wiedział nawet, że jaki Mickiewicz istniał na świecie. Wszak ledwie nie moglibyśmy powiedzieć, że u nas stróż, co zamiata bibliotekę albo dziedziniec uniwersytecki, wie cokolwiek o Göthem i Schillerze.

O wyrobie drutów zapałkowych.

(M. Zd.) **Z pod Kolbuszowy** 3. maja. W numerze 96 *Dziennika Polskiego* pod napisem: „Listy przemysłowe" umieszczone są uwagi o wyrobie drutów zapałkowych i korzyściach tego wyrobu. Mogę z praktyki poświadczyć, że fabrykacja ta jest zyskowną, bo przed kilku laty na przedsiębiorstwie tem kilkaset guldenów — straciłem.

Oto jak się rzecz miała:

Party chęcią jużto własnej korzyści, jużto dania sposobności zarobku we wsi, obeznawszy się z tą rzeczą, kupiłem narzędzia, urządziłem warstat, sprowadziłem majstra Niemca i początkiem Mazurów uczyć druty zapałkowe. Uczyli się, psuli parę tygodni drzewo i hyble. Za psotę i naukę płaciłem im, bo inaczej wcale byliby nie przyszli. Nauka szła jednak nadspodziewanie szybko. W kilku tygodniach miałem fabrykantów doskonałych 26. Mazurzyska strugali tak samo jak i robotnicy w Wiedniu. Było to pod jesień. W obszernej izbie, zwłaszcza wieczorem, serdeczną miałem uciechę z moimi Mazurami. Przy lampy dytmarowskie wesołe światło rozlewały na pracownię; jedni drzewo piłują, drudzy łupią, heble świszczą, ruch, życie, miny wesołe, ręce żylaste podkasane, słowem zajmujący obraz uczciwej pracy. Niemiec się kręci, hyble piłuje, druty sortuje, odbiera, poprawia — chłopaki dowcipkują. Kontent z roboty i ja się kręcę, ba i za hybel chwycę, a w duchu myślę zadowolony: „otożto chcieć silnie, to przecież można coś zrobić i dla siebie i dla ludności, ba — dla kraju. A niechno się fabrykacja rozwinie (a dla czegoż nie miałaby?) to ja tu ludziom pokażę, że i bez znacznych kapitałów i bez własnego lasu (między nami mówiąc, nie mam go) można stworzyć coś użytecznego, boć to i kompletna fabrykacja zapałek nie wielkie dziwy, wszakże przypatrywałem się temu dobrze. Wtenczas to dopiero i dziewczęta i dzieci wiejskie znajdą zajęcie i zarobek... Kilkaset ludzi z czasem zatrudniać mogę... a djabeł nie spi, i jeszcze kiedy ześlą *Staatspreis für industrielle Verdienste*. Vivat przemysł polski!

Tak wszystko szło bardzo pięknie aż do końca marca. Ba, fury z balonami drutów idą a idą do Sędziszowa na kolej, takie sobie jakieś grube, nadęte, wspaniałe, jakby dumne, że to z polskiej ziemi gdzieś daleko w świat! Zydzi w miasteczku oczy trzeszczą, mlaskają, pejsy kręcą, głowami pokiwują. Ja ciągle kontent. Wtem, skowronek zdrajca jak zacznie z kwietnia nawoływać a wabić a przyśpiewywać, aż tu gdzieś Mazury jeden po drugim znikają z warstatu. Co to jest? Wszakże zarobek mają dobry bo 45 do 50 centów i więcej dziennie, a w polu płacą 15. Nim się obejrzałem, zostało mi fabrykantów wszystkich — pięciu.

Gdzież reszta? wychodzę w pole, patrzę, a tu moje Mazury przyczajeni na zagonach, sadzą sobie — ziemniaki, jak gdyby nigdy nic. Perswazje, wezwania, podwyższenie płacy, nic nie pomogło, zostali przy skowronku i zagonie.

Już nie z taką ochotą zaglądałem do fabryki, zajrzawszy jednak po jakimś czasie, zastałem moich pięciu robotników bardzo wesołych — bo pijanych a najmocniej z nich pijanego samego pana majstra, który z długiego czasu rozpił się i w dodatku rozpajał chłopaków. Wyrzuciwszy, jak na polskiego przemysłowca przystało, trochę impetycznie pijaną hałastrę za drzwi, palnąłem w dodatku Niemca w kark i — skończyła się fabrykacja. O medalu już oczywiście ani mowy...

Żart na bok — bo wynudziwszy was opisem przebiegu mej fabryki, oświadczyć tu muszę sumiennie, że wyrób ten *istotnie bardzo korzystnym* stać się może, kto sobie zapewnić potrafi większą ilość stałych robotników, a zwłaszcza gdy ma przydatne własne drzewo i jest blisko kolei.

Oto na doświadczeniu oparte cyfry, które podobno nie kłamią, bo strata, o jakiej mówiłem, była na początku naturalną, przewidzianą i gdyby wyrób był prowadzony dalej, nie miałaby zgoła żadnego znaczenia. Trzeba przy tem pamiętać, że strata ta powstała ztąd, iż narzędzia zostały mi bez użytku, że kilka tygodni w czasie nauki daremnie płaciłem, a nadto płaca majstra do ilości robotników i wyrobu była niestósowną.

Przyjmując atoli liczbę np. 80 robotników stałych, rzecz się tak przedstawia: 80 ludzi, licząc 30 szajb tygodniowo na każdego w przecięciu, wyrobią miesięcznie 9.600, czyli rocznie, biorąc za podstawę 10 miesięcy, 96.000 szajb.

Koszta: 1) Licząc z sąga pojedynczego 200 szajb drutów, potrzeba 480 sągów à 4 zł., 1.920 zł.; 2) dowóz z lasu à 1 zł. od sąga, 480 zł.; 3) majster i dozorca zarazem rocznie 500 zł.; 4) dowóz do kolei po 1 zł. od 100 szajb 960 zł.; 5) transport do Wiednia koleją à 9 zł. od 100 szajb 8.640 zł.; 6) wyrób drutów à 6 zł. od 100 szajb 5.760 zł.; suma kosztów 18.260 zł.

Wartość fabrykatu, którą wtenczas otrzymać było można (dziś podobno drożej), a 30 złr. za 100 szaib 28.800 złr. Zysk 10.540 złr.

Otóż moi panowie, 480 naszych, miękkich, pojedyńczych sągów, które w surowym stanie przedstawiają co najwięcej wartość 1920 złr., wdrapują się, na pół tylko przerobione, do wysokości 28.800 złr. i mogą dać *tak wysoki czysty zysk!* notabene stosownie do okoliczności mogą pozycje kosztów 2) i 3) częściowo lub zupełnie odpaść, a pozycja 5) może się znacznie zmniejszyć, bo przy wielkich i ciągłych transportach kolej dozwala zniżenia cen frachtu.

Winienem jeszcze niektóre objaśnienia:

Druciki w paczkach po 500 sztuk (za miarę służy kółko żelazne lub przez praktykę palce) od 12 cali długości począwszy do 36 cali, liczy się łokciem, aż się doliczy 100 cali, to się nazywa z niemiecka szajbą, bo z takiej ilości robi się potem w fabryce krążek.

Wiaże się taką szajbę odpadłemi wiórami, szajby zaś w prostym bardzo przyrządzie sciska się i wiąże w balony sznurami, lub lepiej jeszcze obręczami, podobnie jak górale gąty wiążą. Na zużycie narzędzi, światło, nie liczę nic wcale, bo te kosztują 200—300 złr., a zużycie to opłaca się sowicie odpadkami w drzewie i wiórach. Te ostatnie bardzo delikatne, doskonałe są na podściół dla bydła i są potem wybornym nawozem, zwłaszcza w gruntach ciężkich. Można z wiórek tych nawet wyrabiać gatunek linw do oplatania ścian w szopach a nawet płotów.

Na druciki okazało się najlepszem drzewo osikowe, bo bardzo szybko robota idzie, a druciki prześlicznie wyglądają jakby politurowane. Ja je nazwałem (cóż dziś bez blagi!) *galizische Wachspappelzündholtzdräthe*. Niemcy uwierzyli.

Może jednak być użyte drzewo jodłowe, świerkowe, topolowe, wierzbowe, brzozowe; sosnowe najmniej zdatne.

Nauka idzie łatwo, przyrządy nadzwyczaj proste, majster jednak musi być, bo psuje się dziennie kilka i kilkanaście żelazek od hyblików, które on ciągle poprawia. Moje Mazury tak się wyćwiczyli, iż mi na nowy rok przynieśli pęk drutów 3 sążnie nieprzerwanie długich.

Ja sprzedawałem druty do fabryki w Wiedniu. Drzewo musi być łupne, mieć mało sęków, nie bardzo stare i cokolwiek przeschnięte. Odbyt? im więcej, tem chętniej zabiorą. Na małą skalę fabrykacja nie opłaci się. Z odpadków można robić klepki na pudełka, Niemcy kupią. Obręcze zapłacą.

Maszyny, (sprowadzano je tu w okolicy) są zupełnie niepraktyczne i niepotrzebne.

Kapitał obrotowy nie wielki, bo przesławszy w jednym tygodniu towar, w drugim już można mieć pieniądze.

Jeżeliby kto bliższych objaśnień żądał, za dołączeniem marki pocztowej na odpowiedź, chętnie ją dam, a redakcja przez grzeczność udzieli adresu.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 8. maja. Edykta. Sąd pow. m. d. sekcja I we Lwowie wzywa Ludwika Zillingera lub jego spadkobierców do odebrania w depozycie przed 32 laty złożonej sumy 58 zł. 80 kr. — Piotr Borowski z Iwanczan uznany za marnotrawcę. — Licytacje. Realność Dmytra Charydczaka w Uluczu p. l. 113. Cena wywołania 300. — Realność Wania Fedyna w Hłomczy l. 89. Cena wywołania 200 zł. — Realność Iwana Szweda w Krecowie pod l. 7. Cena wywołania 300. — Realność Antoniego Burjana w Tenczynku pod l. 47. — Obwieszczenie. Komisarz konkursowy dr. F. Przesmycki wzywa wierzycieli masy Kirchmajerowskiej na posiedzenie na dzień 15. maja do Krakowa.

Wydany i rozesłany 8. maja nr. XV. Dziennika ustaw państwa zawiera: Ustawę z 24. kwietnia 1874 o zabezpieczeniu praw posiadaczy listów zastawnych i ustawę z tegoż dnia o wspólnej obronie praw posiadaczy częściowych zapisów dłużnych opiewających na posiadacza i przenoszonych przez indosso — i o tabularnem postępowaniu w przedmiocie praw hipotecznych, takim zapisem dłużnym przyznanych.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Stan zasiewów. Ze sprawozdania ministerstwa rolnictwa o stanie zasiewów (do 15. kwietnia do 1. maja) dowiadujemy się, że zimno, które się około 20. kwietnia we wszystkich prowincjach pojawiło, najgorzej zdziałało na stan zasiewów w Węgrzech, szczególniej że przedtem temperatura była gorąca, a stan wilgoci bardzo niski. Ucierpiały przeto zarówno zboże ozime i jare, jak i łąki, winnice i owoce. Z innych prowincyj wiadomości mniej są niepokojące i jak dotąd, stan zasiewów rokuje zbiór średni. Odnosi się to także do Galicji. Gospodarze nasi dotychczas niebardzo się użalają na stan zasiewów — a wyrażają tylko obawę, że gdyby zimno trwało jeszcze nieco dłużej, możnaby się obawiać nieurodzaju.

Ustawa o księgach gruntowych kolejowych (Eisenbahngrundbücher) zawiera następujące przepisy:

Dla kolei żelaznych, służących do powszechnej komunikacji, którym służy prawo wywłaszczenia, założone być mają księgi kolejowe. Do ksiąg takich wpisać należy wszystkie w posiadaniu kolei znajdujące się grunta, które służyć mają do ruchu kolei. Księga składa się z wykazów kolejowych i ze zbioru dokumentów.

Dla każdej kolei, a względnie jej części, która wobec osób trzecich za całość ma być poczytaną, zaprowadzonym być ma wykaz. Co do kolei żelaznych, wychodzących po za terytorjum, na które rozciąga się niniejsza ustawa, jak również, co do kolei obcych, o ile się znajdują na tem terytorjum, założony być ma wykaz kolejowy dla części kolei na temże terytorjum się znajdujących.

Kolej, będąca przedmiotem wykazu, poczytaną będzie za jedną całość hipoteczną. Obejmuje ona cały, w posiadaniu przedsiębiorstwa będący materjał, który 1) przeznaczony jest do naprawy i konserwacji kolei, o ile znajduje się w obrębie miejscowym kolei, lub który 2) należy do ruchu kolejowego, a w szczególności a) materjał w stałym związku z koleją pozostający, b) do ciągłego użytku miejscowego przeznaczony, a wreszcie c) do ruchu przewozowego lub w inny sposób do ruchu kolei przeznaczony. Co się tyczy obcych kolei w zakres terytorjalny niniejszej ustawy wchodzących, nie należy materjał pod 2 c) wymieniony, do jednostki hipotecznej, o ile umowa między dotyczącemi państwami zawarta, innego nie zawiera postanowienia.

Przy zaprowadzeniu wykazu kolejowego uzyskać może wpis za posiadacza praw treścią wykazu będących tylko ten, kto otrzymał koncesję na kolej.

Wykaz kolejowy składa się z karty stanu, karty własności i karty ciężarów. Karta stanu ma dwa oddziały. W pierwszym wymienione być mają poszczególne grunta kolejowe, włącznie z gruntami, co do których podzielona własność lub współwłasność istnieje. Drugi oddział zawierać ma prawa rzeczowe, połączone z posiadaniem kolei lub poszczególnych gruntów kolejowych, które ma przedsiębiorstwo na gruntach obcych.

Karta własności zawiera prawa przedsiębiorstwa odnośnie do całości i ograniczenia tychże, do których w szczególności należy prawo rządu zajęcia kolei na własność.

Karta ciężarów ma mieć dwa oddziały. Pierwszy obejmuje ciężary dotyczące całości, drugi zaś ciężary odnoszące się do poszczególnych gruntów kolejowych; następnie prawa służące trzecim osobom z tytułu własności podzielnej i współwłasności. Jak długo grunta składające jedną całość hipoteczną nie są stwierdzone i w pierwszym oddziale karty stanu wymienione, wykaz poczytany ma być za tymczasowy, i jako taki oznaczony.

Ustawa mówi dalej o sposobach założenia ksiąg kolejowych i o formie, w jakiej wpisy mają być uskutecznione.

W drugiej części ustawy, traktującej o prawach hipotecznych posiadaczy kolejowych obligacyj pierwszeństwa mieszczą się następujące postanowienia:

Ciężary i prawa stwierdzone przy zestawianiu gruntów kolejowych, lub też za przyzwoleniem administracji państwowej później nadane, a będące przedmiotem drugiego oddziału karty ciężarów, mają pierwszeństwo przed prawem zastawu uzyskanem na ciele hipotecznem, przedmiotem wykazu kolejowego będącem. — Pierwszeństwo to ma miejsce, choćby wpis dotyczących ciężarów i praw w czasie zrealizowania prawa zastawu jeszcze nie był uskuteczniony.

Przy użyciu przychodu, uzyskanego w drodze sądowej lub administracyjnej sekwestracji, równie jak przy rozdziale ceny, z egzekucyjnej lub konkursowej sprzedaży uzyskanej, wydatki ruchu i długi z obrachunku z innemi kolejami pochodzące, mają pierwszeństwo przed wpisanemi do wykazu kolejowego wierzytelnościami hipotecznemi. Pierwszeństwo to wszakże wierzytelnościom powyższym służy tylko o tyle, o ile takowe nie powstało wcześniej, aniżeli w rok przed sekwestracją lub przymusową sprzedażą, a względnie otwarciem upadłości.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

D. 7. b. m. Izba posłów po załatwieniu ustawy o landwerze zatwierdziła wybory deputowanych dr. Juljana Czerkawskiego, dr. Euzebiusza Czerkawskiego, Klaica itd. i 23 deputowanych z czeskiej kurji dworskiej. Z porządku dziennego cofnięto sprawozdanie o wyborze w górno-austrjackiej kurji wielkiej posiadłości i ustawę o emeryturach dla osób wojskowych. Poczem minister spraw wewnętrznych oznajmił, że sesja zostaje odroczoną.

Ze spisu imiennego głosowania nad wnioskiem urządzenia kadrów jazdy landwerzyckiej pokazuje się, że z delegacji polskiej nie było obecnych 15. Wniosek ten jak wiadomo upadł, a dzienniki niemieckie tryumfują z tego.

Izba panów uchwaliła tegoż dnia ustawy, stojące na porządku dziennym, a mianowicie ustawę o landwerze w brzmieniu przez Izbę posłów uchwalonem, za czem przemawiał także minister obrony krajowej, celem przyspieszenia ustawy. Minister oświadczył, że ustanowienie kadr dla kawalerji landwerzyckiej, na co się nie zgodziła Izba posłów, uważa tylko za odroczone. Potem nastąpiło odroczenie sesji.

W obu Izbach uczynił to p. Lasser słowy: mam zaszczyt z rozporządzenia cesarza oświadczyć, że Rada państwa począwszy od dnia 8. bm. jest odroczoną. W skutek tego prezydenci w obu Izbach zawiadomili, że dzień i porządek dzienny następnego posiedzenia pisemnie zakomunikują posłom.

Ustawy o zewnętrznych stosunkach prawnych katolickiego kościoła, i o opodatkowaniu majątków religijnych na rzecz funduszu religijnego, wczoraj otrzymały sankcję cesarską.

Oprócz tego otrzymały sankcję ustawy o ochronie praw właścicieli listów zastawnych i o wspólnej obronie praw posiadaczy obligów na okaziciela opiewających.

Zwycięztwo wojsk republikańskich w Hiszpanji nie zostało bez wpływu na stosunki dworów europejskich do rządu madryckiego. Urzędowe dzienniki berlińskie donoszą, że przeznaczony na reprezentanta Prus w Madrycie hr. Hatzfeld, otrzymał rozkaz, ażeby się bezzwłocznie udał na swoją posadę. Przedstawi on się tam osobiście, „wręczenie bowiem listów wierzytelnych — piszą pruscy urzędowcy — może nastąpić dopiero po uznaniu rzeczypospolitej". Równocześnie donoszą, że reprezentant Hiszpanji udaje się do Berlina, i że Belgja poleciła bawiącemu obecnie w Paryżu a do Hiszpanji przyznaczonemu posłowi hr. Greindl, żeby się udał do Madrytu.

Jeden ze znakomitszych socjalistów Bakunin, głośny za granicą wychodźca moskiewski i członek internacjonału, wystąpił ze stowarzyszenia, jak utrzymuje dla podeszłego wieku (ma lat przeszło 60). Domyślać się jednak należy, że zraziły go liczne napaście, jakim szczególniej w ostatnich latach ulegał. Internacjonał traci w nim jednego z najdzielniejszych członków.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 9. maja. W sferach parlamentarnych słychać, że Rada państwa ma być zwołaną na nowo w czerwcu — co jednak nie jest prawdopodobną.

Wiedeń, d. 9. maja, 10 godz. 40 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	32·—	Akcje kolei Karola-Lud.	246·2[illegible]
„ Kredytowe	217·50	„ „ Południowej	138·—
„ Anglo-Austr.-B.	133·75	Baubank	68·—
„ Unionsbanku	101·75	Vereinsbank	10·25

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 8. maja., 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	32·—	Akcje Anglo-Bank	63·25
„ Węg. Kred.	144·50	„ Ungar. Ostbahn	49·—
„ Angl. Austr. B.	134·—	Galic. Indemnizacje	78·—
„ Związkowego B.	102·—	1864 Losy	135·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	246·50	Koszycko-Oderberg.	134·—
„ „ Północnej	205·50	Verkehrsbank-Actien	89·50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	48·—
„ „ Południow.	138·50	Baubank-Actien	68·25
„ „ Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn „	320·5[illegible]
„ „ Elżbiety	202·50	Bankveins „	71·50
„ „ Lw.-Czern.	145·50	Wiener Bauverein	31·50
„ „ Węg. Półn.	103·—	Hypoth.-Rentenbank	15·—
„ Vereinsbank	10·50	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: stałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	92 5/16	Berlin, Kolej państwowa	191 1/7
„ Akcje kredytowe	128 1/2	„ Kolei rumuńsk.	44 1/4
„ Lombardy	83 1/4	„ Austr. noty bank.	90 1/8
„ Galicyjskie	110 1/8	Uspos.: ożywione.	

Lwów, 8. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·10	Akcje Banku kredytow.	217·—
„ „ „ „ srebrze	74·—	Londyn	111·70
Losy pożyczki z r. 1860	104·75	Srebro	106·15
Akcje Banku wiedeńsk.	982·—	Napoleondor	8·96

Przyjechali do Lwowa od 9. do 10. maja.

Hotel europejski. Korzeliński z Krakowa, dr. J. Budzynowski z Sambora, W. Ramski z Mikołajowa, A. Mayer z Nowego Jorku, H. Christiani z Przybyszówki, H. Winnicki z Liska, J. Cieślikowski z Bolechowa.

Hotel Zorza. J. Armstrong z Londynu, T. Horodyski z Krogulca, B. Schwarz z Odessy, H. Kunde z Berlina.

Lwów z Izby handlowej dnia 8. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	248 —	246 —
„ Lwow.-Czerniowieckiej	147 —	145 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	214 —	212 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	88 50	82 80
„ „ „ 4 „	74 10	73 40
„ „ „ 5 „ w 37. l.	83 60	82 80
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 75	87 —
Zakładu kred. włośc.	95 —	93 16
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	79 —	78 86
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	16 —	16 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 24	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Półimperjał	9 —	8 92
Imperjał rosyjski	9 18	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 07	1 06
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 7. maja.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 25	69 15
„ „ „ „ sreb.	74 50	74 25
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	87 —
„ „ „ czeskie	— —	87 —
„ „ „ węgiersk.	75 25	74 75
„ „ „ galicyj.	— —	86 50
„ „ „ bukow.	77 25	76 75
„ „ „ siedmiog.	71 75	71 25
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 50	93 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 65	90 55
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	— —	95 —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ [illegible] w 33 latach	85 75	85 25
„ [illegible] 120 złr.	119 75	119 25

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	300 —	295 —
„ „ „ 1854	97 50	97 —
„ „ „ 1860	106 50	105 —
„ „ „ 1864	134 50	134 —
„ prem. poż. węgiers.	78 —	77 50
„ Comorante	22 —	21 —
„ Kredytowe	158 —	157 50
„ żeg. parowej na Dunaju	92 —	90 —
„ księcia Salm	31 —	30 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	24 25	23 75
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	20 75
„ hr. Keglewich	14 —	12 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	527 —	525 —
Kolei północ. Ferdynanda	2070	2065
„ rządowej fr. a.	320 50	310 60
„ wschodniej ces. Elżb.	203 25	202 75
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	140 25	140 —
„ galicyjskiej	247 —	246 50
„ czerniowieckiej	146 —	145 —
„ Albrechta	116 50	115 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej		
„ węg. płn. wschodn.	104 —	103 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	158 50	158 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	140 50	139 50
„ koszycko-bogum.	185 —	184 50
„ siedmiogrodzkiej	184 —	183 —
„ cisańskiej	218 —	217 50
„ wschodnio-węg.	49 —	48 50
„ austr.-północno-zachod.	184 50	184 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	208 —	202 50
Banku narod. austrjac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	217 50	217 25
Akcje banku anglo-austr.	137 —	136 75
„ „ angl.-węg.	80 50	80 —
„ Zakładu kredyt. węg.	144 50	144 —
„ bank. franko-austr.	33 50	33 —
„ „ franco-węgiersk.	57 50	57 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	68 50	65 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	11 25	10 75
„ dla obrot. ogólnego	92 —	90 —
„ austr. ogól. banku	56 —	55 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	38 —	34 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.		
„ (Emis. 1862)	98 75	98 25
„ rząd. St. 500 fr.	92 50	91 75
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	137 —
„ południ. St. 500 fr.	182 —	181 75
„ Bony 1875-1876 6 prc.	116 25	109 75
„ płn. C. F. 100 złr. m. k.	225 —	225 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	94 —	93 —
„ „ „ w sr. 5 prc. ws.	88 50	88 —
„ wschod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	105 20	104 —
Kolei połud.-półn. niem. 5 prc. za 100 złr.	94 —	93 —
— w srebrze	— —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	96 75
Kol. galic. K. L. Emis. II.	107 —	106 60
„ Lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 25	102 75
„ Emisja 1867	76 50	76 25
Kolei Albrechta	88 —	88 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	81 75	81 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	[illegible]
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	85 —
Waluty. Cesarskiej korony	5 28	5 27
Dukat na wagę	5 24	5 22
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 98	8 96
Suwerenyangielskie	11 20	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 10
Srebro, kupony	105 25	105 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Znany z taniości
nowo urządzony handel
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
przy ulicy Halickiej pod l. 4, poleca

Kwiaty i Pióra francuskie do kapeluszy, **Wstążki**, Aksamitki, Koronki, Gipiury, Blondyny, Weloniki, Gazy, Frou-Frou, Krepy Illuzje, Tiule brukselskie, Crepe-do-Lys, Tarlatany, Muszliny, Organtyny we wszelkich kolorach, Perkale, Batysty i t. p.
Gorsety paryskie od 80 cnt. do 5 złr. Parasolki, Wachlarze wiosenne, Garniturki, Krawatki i Szaliki damskie jedwabne i mulowe, Rękawiczki jedwabne i niciane, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki.
Zaczęte i skończone roboty na kanwie, Kanwę, Włóczkę berlińską, Pelę, Filozelę, Sznelki, Kordonki i Paciorki do haftu, Bawełnę zdrowia zwaną Matematyczną, prawdziwą Pottendorfską, Estramadurę, 8mio nitkową na kołdry we wszystkich kolorach, Nici królewskie, oraz jedwab i nici do szycia ręcznego i maszynowego.
Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuje jak najspieszniej i najakuratniej. 2158 5—?

Zgubiono
dnia 5. b. m. wieczór w przechodzie z ulicy Krakowskiej przez ulicę Ormiańską, plac Strzelecki i Rybi, pugilares z czerwonej skóry, zawierający prócz 2 pięćdziesiątek i innych drobniejszych banknotów, jeszcze notatki i rachunki mające wartość jedynie tylko dla właściciela. Rzetelny znalazca zechce takowy złożyć w Ajencji dzienników Wgo p. W. Piątkowskiego naprzeciw Katedry, gdzie otrzyma **50 złr.** nagrody. 2295 1—1

Na sprzedaż.
FOLWARK
Zielona Rogatka zwany,
pod l. 73¹/₄ we Lwowie, składający się z 53 morgów gruntu, w tem 7 □ lasu, kamień pod całą przestrzenią do fundamentów, z wierzchu glina najlepsza na wyrób cegły, z której cegielnia jest w ruchu. Budydki gospodarskie murowane, stajnia na 20 krów i 4 konie, stodoła, szopy na skład zboża. Kamienica o piątrze z 7 pokojów i 3 kuchni, drugi budynek parterowy o 8 pokojach i 2 kuchni, prócz różnych składów i piwnic, sad owocowy, oraz parękroć cegły gotowej do sprzedania.
Bliższej wiadomości powziąć można na miejscu u właściciela. 2294 1—1

Do wygrania
15. maja na promesę
król. węgierskiej pożyczki państwowej.
Główne wygrane:
złr. 150.000, 50.000, 20.000 itd.
Cena promesy 3 złr.
30. czerwca na los loterji węgierskiej
Główne wygrane:
złr. 150.000, 20.000, 5.000 i t. d.
Cena losu 2 złr.
Do nabycia w handlu
Płócien i Herbaty
FRYDERYKA SCHUBUTHA i Syna
2293 we Lwowie w Rynku l. 45. 1—2

ERNSDORF
Zakład leczenia żętycą
u stóp Beskidów, o trzy kwadranse odległości od stacji kolei żelaznej Bielitz.
Otwarcie sezonu dnia 15. maja.
Środki leczenia: żętyca, mleko, kumys i kąpiele sosnowe.
Przepyszny park, dobre restauracje, kursalon i czytelnia; stała muzyka; stacja pocztowa i telegraficzna. 2139 5—6
Lekarz miejscowy: Dr. **Michał Kaufmann.**

Heringa
HOMEOPATJA POPULARNA
przełożył z francuskiego, uzupełnił stosownie do wymagań czasu własnemi uwagami i objaśnieniami i do potrzeb zwolenników tej metody zastosował
Dr. Med. Józef Bielski,
homeopata praktykujący we Lwowie,
z 46 figurami.
Cena 5 złr. w. a.
Główny Skład w księgarni Sayfartha i Czajkowskiego i u tłumacza, ulica Kościuszki l. 20, dawna Frenela l. 688. 2051 8—12

Pomieszkanie
do najęcia
przy ulicy Krasickich pod l. 10 pierwsze piętro, 2 pokoje, przedpokoik, spiżarka i kuchnia. 2292 1—1

Zakład hydriatyczny
FRANCISZKA MEDWEYA
w Sasowie,
połączony z kąpielami całkowitemi i częściowemi **parowemi** od 1. maja otwarty na lato, ma w tym roku nowego zacnego traktjernika, który odpowie wszelkim wymogom. Na zamówienie listowne wynajmuje Zakład półkryty powóz do dworca kolei w Złoczowie za cenę 2 złr. 50 ct. w. a. — Do spacerów podczas deszczów **został wystawiony długi kryty chodnik.** 2206 3—?

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej
MIGRENY
za pomocą **środka zewnętrznego,** zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.
1264 5—? **Mr. Edward Madejski.**
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych z *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego:*

Lwów d. 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. **Madejskiemu** za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d.
Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka tat trwała tą dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasiągnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.
Teofil Łucki,
2050 12—? kupiec we Lwowie.

Lwów, 18. marca 1874.
Podziękowanie składam Panu . . . . za udzielenie mi swego środka przeciw migrenie, który tak mnie jak kilku osobom, którym go udzieliłem, najmocniejszy ból głowy w kilku minutach usuwa. *Witold Wolański,*
właśc. ziemski z Podola

Krukienice, 5. kwiet. 1874.
Środek przeciw migrenie homeopaty Dr. Edwarda **Madejskiego**, jest dotąd jedyny przeciw migrenie, i tak zbawienny, że od czasu gdy go używam, nigdy jeszcze nie dopuściłem do rozwinięcia się paroksyzmu, mimo dawniej bardzo częstych napadów. Czuję się przeto w obowiązku ze względu na cierpiącą na tę dolegliwość ludzkość, publicznie go zalecić. *Jan Ostrzechowski.*

!!Żelazne kąpiele Pyrawarth!!
Otwarcie sezonu dnia 1. maja.
Źródła Pyrawarth są znane jako najwięcej zawierające żelaza w całej Austrji ze swej niepospolitej skuteczności *w chorobach kobiecych, osłabieniu organów płciowych i chorobach nerwowych;* jak również *w impotencji męskiej, osłabieniu i zgubnych skutkach onanizmu;* wielce też pomocne przy *niedokrewności dzieci.*
Najtroskliwiej obmyślane są rozrywki, jak muzyka, wieczorki, teatr, czytelnia, biblioteka, bilard, koncerta, tombola i wspólne wycieczki do lasu. Restauracja kąpielowa dostarcza najlepszych rzeczy po cenach najtańszych. Wygodne pomieszkania w gmachu kąpielowym, z czem połączone jest 20% ustępstwo w cenach kąpieli, są zawsze na zawołanie. Tygodniowa cena najmu jednego pokoju od 4 do 10 złr. Sam zakład kąpielowy odznacza się umiarkowanemi cenami żywności i z tego powodu szczególnie poleca się dla pobytu.
Koleje Państwowa i Północna ułatwiają komunikację z Pyrawarth. Odjazd omnibusów ze stacji Wolkersdorf odbywa się o godzinie 8. rano i o godzinie 7. wieczorem, ze stacji Gaenserdorf rano o godzinie 9. i o godzinie 8. wieczorem.
Informacji udziela lekarz kąpielowy Dr. **J. Löwy**, Wien II. Rueppgasse Nr. 8 i
Dyrekcja Zakładu kąpielowego w Pyrawarth
223 3—4 w Wiedniu I. Elisabethstrasse 20.

F. S. BARDASZ
we **Lwowie,** naprzeciw kościoła katedralnego pod l. 9,
poleca po najumiarkowańszych cenach
Największy wybór
Gotowej Bielizny,
jako też wybór płócien, stołowej bielizny, chustek do nosa, ręczników, **saskich** czterodrutowych pończoch i skarpetek, nicianych materyj na ubiory męzkie; **angielskich** płaszczów od deszczu, deszczochronów, pledów, wełnianych kocyków zamiast kołder, kołnierzyków i manszet, **francuskich** najmodniejszych krawatek i szalików. 2216 3—6

CEMENT Portlandzki
z r. 1874.
Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół, 2057 20—
po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie
w głównym składzie dla Galicji
AUGUSTA SCHELLENBERG
we Lwowie.

R. DITMARA ces. król. uprzywil. Skład fabryczny

LAMP
we **Lwowie** plac Marjacki,
poleca
Świeczniki ogrodowe
do świec i nafty.
Ścienne latarnie
kręglowe i ogrodowe
po cenach stałych fabrycznych najumiarkowańszych.
Rozsyłka we wszystkie strony za zaliczką pocztową lub kolejową. 2251 2—10

Po raz pierwszy
utrzymuje na składzie, azatem pewnie
Świeże WODY Mineralne
wprost ze zdrojowisk sprowadzone,
i poleca **najtaniej** handel
EMILA LATINEKA
Lwów, Rynek l. 15 „Pod Gwiazdą".
Zamówienia uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą lub koleją **nie licząc opakowanie.** 2250 2—12

MYDŁO
czarne amerykańskie
najlepsze do prania nawet najcieńszej bielizny, a przytem wydatne funt po **28** cnt.
w fabryce mydła 2238 3—3
FRANCISZKA SIDOROWICZA
przy ulicy Sykstuskiej l. 37 dom narożny.

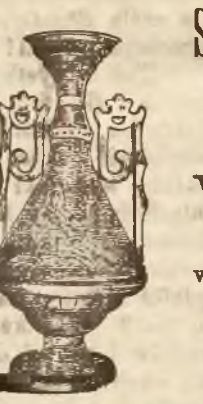
Wyprzedaż
wyrobów francuskich
pochodzących z wystawy światowej wiedeńskiej z r. 1873 **ze stratą 60%**, (by je nie przewozić napowrót do Francji).
ROULZ-DOLENT.
Dom w Paryżu 46, ulica St. Georges.
We Wiedniu Kolowratring Nr. 14.
Lwów ulica Halicka Nr. 14.
Srebra stołowe, lichtarze, kandelabry, solniczki, maśniczki, imbryczki do kawy, czajniki, garnitur do herbaty, lornetki, bižuterje, kwiaty paryskie dla dam.

Ceny nadzwyczaj tanie.

6 widelców	złr. 4·—	zamiast	złr.	7·75
6 łyżek stołowych	„ 4·—	„	„	7·75
6 noży	„ 4·—	„	„	7·75
6 łyżeczek do kawy	„ 2·—	„	„	5·75
1 para lichtarzy	„ 2·50	„	„	4·25
1 chochla	„ 2·50	„	„	3·75
1 garnitur herbaciany 5 sztuk z tacą	„ 32·—	„	„	76·—
1 lornetka (Duchesse)	„ 5·—	„	„	9·25
1 garnitur dla dam, imitacja złota	„ 1·50	„	„	3·50
1 para kulczyków (fałszywy djament)	„ —·75	„	„	2·75
1 ubranie na kapelusz z kwiatów	„ 1·—	„	„	2·25

Wszystkie te wyroby pochodzą z wystawy i wysprzedają się ze stratą, by je nie odwozić napowrót do Francji. — Wyroby te są w gatunku bardzo doskonałym i zaręcza się za nie kilka lat przyrzekając zwrot pieniędzy kupującym w razie ich niezadowolenia 2291 2—5
WSTĘP WOLNY.

Marcowego połowu
znakomity
KAWIOR
astrachański
po 4 złr. funt
poleca amatorom handel
ST. MARKIEWICZA
2253 we Lwowie w Rynku l. 40. 2—4


SKŁAD PORCELANY i SZKŁA
E. GEBHARDTA
we LWOWIE,
poleca gustowne
Wazony i Doniczki
na bukiety i kwiaty
w najnowszych fasonach i deseniach,
oraz 2259 2—?
Kule ogrodowe
we wszystkich wielkościach,
po cenach najtańszych.


KANTOR WYMIANY
M. A. SBRIESER
we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 4,
kupuje i sprzedaje 2030 10—?
pod warunkami najprzystępniejszemi
wszystkie papiery wartościowe, jakoteż **wszelkie monety złote i srebrne.**
Polecenia z prowincji uskuteczniają się **natychmiast i najakuratniej.**

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że za powrotem z Wiednia zaopatrzyłam mój Magazyn w **najmodniejsze stroje damskie,** kapelusze, pióra, kwiaty, stroiki wiedeńskie, a przeważnie paryskie.
Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najrychlej po bardzo umiarkowanych cenach.
2222 3—3 **Gabryela Malicka,**
we LWOWIE, l. 5, plac Kapitulny. naprzeciw Katedry.

Z dniem 25. Kwietnia b. r. otworzyłem nowo-urządzony
Handel Towarów Korzennych,
kolonialnych, owoców południowych, delikatesów, win wszelkiego rodzaju, likierów, porteru, piwa pilzneńskiego itp.
pod firmą
FR. LESZCZYŃSKI w Tarnowie.
Licząc na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, za doborowy towar i przystępną cenę ręczy firma. 2241 2—3

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie
wydaje
LISTY ZASTAWNE
5½% na srebro, losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% „ „ „ „ w 18 lat.
oraz 7%, Listy dłużne losowane w 20 lat.
Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:
1) Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.
2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000,000 złr.**) §. 76.
3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**
Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:
w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.
Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 2048 13—?

KAROL i JULJAN SCHAYER
2161 6—? **we LWOWIE, ul. Karola-Ludwika Nr. 3,**
mają zaszczyt polecić na obecny sezon swój najlepiej zaopatrzony
NAJWIĘKSZY SKŁAD
Towarów bławatnych,
Płócien, Bielizny stołowej,
oraz specjalny Skład **Bielizny** dla **Dam** i **Mężczyzn.**
Kompletne **wyprawy** uskuteczniamy z wszelką starannością w najkrótszym czasie.
Nowy z druku wyszły **Cennik**, niemniej próbki wysełamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz